№ 13 — Rocznik XVII.

Niedziela, 17 stycznia 1875.

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakcyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém 9 mar. 13 fen., w Austryi 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwecyi 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 20 fen., we Włoszech, w Szwajcaryi i Belgii 12 marek, w Turcyi 28 fr., w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemerstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank" Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 16 stycznia.

Interes polityczny obraca się ciągle około spraw francuzkich i hiszpańskich, sprawy zaś innych państw nie wyłączając Niemiec, o tyle tylko zajmują opinią publiczną, o ile zostają w związku z tamtemi.

W Francyi dwie dziś głównie kwestye na porządku dziennym: kwestya organizacyi armii i zaraženia agitacyom bonapartystowskim, które coraz zuchwaléj podnosząc głowę, utrzymują w ciągłém rozgorączkowaniu przedewszystkiém ludność wiejską. To niezadowolenie i nieufność różnych frakcyi Zgromadzenia narodowego przeciw bonapartystom wzrasta dniem każdym. Wiadomo już, że wszystkie oddziały były wybrały komisyą z pięciu członków, która mając zająć pierwotnie wypadkami przy wyborach deputowanego bonapartystowskiego Bourgoing, postanowiła zakres swego działania rozszerzyć o tyle, iż miała zajmować się specyalnym wypadkiem, poświęca całą uwagę agitacyom bonapartystowskim w ogóle. — Nie w obec takiéj uchwały będzie stanowisko rządu, lecz nas oświadczenie złożone przez ministra sprawiedliwości na posiedzeniu wydziałów. Minister oświadczył, że śledztwo sądowe z powodu zajść w czasie wyborów w departamencie de la Nièvre, rozszerzone zostało na wszystkie departamenta, nie wykazało jednak, aby bonapartystowski Comité de comptabilité w Paryżu oddziaływał w jakikolwiek sposób na departamenta. Śledztwo nie zdołało wykryć w departamentach ani jednego bonapartystowskiego komitetu. Minister dodał w końcu, że nie ma nic przeciw złożeniu parlamentarnéj komisyi śledczéj z zastrzeżeniem, że ona nie wykroczy przeciw uznanéj zasadzie rozdziału władzy ustawodawczéj od sądowéj. — Bonapartyści tymczasem licząc na względność rządu, w inny sposób starają sobie pomódz sposób. W ostatnich czasach rzucili się do zakupywania organów prasy prowincyonalnéj upatrując w nich doskonały środek oddziaływania na masy ludności. Korespondent do Köln. Ztg zapewnia, że w Chislehurst nadzieja restauracyi, zwłaszcza od chwili powołania na tron Alfonsa XII. progresywnym wzmaga się stósunku.

Zgromadzenie narodowe zajęte w téj chwili rozprawami nad ustawą o kadrach. Na wczorajszém posiedzeniu przyjęto wniosek komisyi co do zatrzymania batalionów strzelców pieszych i utworzenia 19 szwadronów „eclaireurs."

Z Hiszpanii zasób nowin dziś bardzo szczupły. Depesze madryckie nie mają słów odpowiednich na oddanie entuzyazmu, — z jakim witała młodego króla ludność stolicy. Nowość zwykła bawić; taki sam entuzyazm panował przy wjeździe do Madrytu księcia Walii. Król Alfons krótko ma tylko zabawić w stolicy, a ztąd pospieszy zakosztować życia obozowego w armii centrum. Depesze karlistowskie o rozruchach i świeżych pronunciamentach republikańskich potwierdzają się. Marszałek Serrano miał przybyć do Saragossy.

Prasa włoska zajmuje się, w braku ważniejszego przedmiotu nową ustawą giełdową, nakładającą podatek na wszystkie zachodzące na giełdzie tranzakcye. Wielkie z powodu tego niezadowolenie na giełdzie, a nawet podnoszą się głosy, aby wezwać rząd do przedłożenia nowéj, mniéj uciążliwéj ustawy.

Parlament austryacki zbiera się 20 b. m. Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia nie znajduje się żadnéj ważniejszéj sprawy. Dzienniki wiedeńskie mówią, jeśli nie jedynie to przeważnie procesem Offenheima, na który to temat w najrozmaitszy śpiewają sposób.

Rząd holenderski otrzymał z Aczynu pod dniem 9 b. m. depeszę, według któréj wojska holenderskie odebrały krajowcom 9 warownych miejsc. Holendrzy mieli 21 zabitych i 65 rannych, nieprzyjaciel pozostawił na polu walki 171 zabitych.

Z Podlasia dochodzą nas nader smutne wiadomości. Nieszczęśliwi bracia nasi unici, znękani gwałtami wszelkiego rodzaju, nadto materyalnie zrujnowani postojem wojskowym i kontrybucyą, pozostawieni wreszcie sami sobie, poddają się rządowym rozporządzeniom i mają, jak tego od nich żądano, wysłać deputacyą do Petersburga. Deputacya ta ma błagać cara o przebaczenie i wyznać tam swą winę. Jakaż to krwawa komedya i jaki fatalny obłęd tego bezdusznego rządu!

Polemiczne drobiazgi.

Nie chcielibyśmy polemiki i nie myślimy jéj téż podejmować, czemu wszakże nie przeszkadza, że wywołani i zmuszeni znajdujemy się niekiedy w konieczności przerwania milczenia. W takie położenie wprawiają nas dwa wystąpienia, jedno Kuryera Poznańskiego w przedmiocie myśli polskiéj, drugie Przeglądu Lwowskiego powtórzone, trudno nam odgadnąć, w jakim celu, także przez Kuryera Poznańskiego.

Zacznijmy od pierwszego zwracającego się wprost zaczepnie przeciw naszemu zapatrywaniu. Co do nas, wystąpiliśmy przed kilku czy kilkunastu dniami w obec rozbicia naszego narodowego obozu na partye i prowincyonalizmy, w obec widocznéj zatraty zbornego sztandaru narodowego, za rekonstytucyą zbiorowéj myśli polskiéj, któraby nas krystalizowała w osobny narodowy i polityczny indywidualizm pośród innych społeczeństw europejskich, a ku udowodnieniu, że dawniéj tak było, sięgnęliśmy po przykłady niedawno minionéj przeszłości. Co z tego robi Kuryer? „Manią pchania narodu do bezowocnych krwawych ofiar;" następnie wytacza krytyczny proces udziałowi Polaków w walkach o wolność Europy i twierdzi, że i wtenczas naród był podzielony w ocenianiu użyteczności i skuteczności owego udziału. Żałujemy, że nie byliśmy zrozumiani czyli raczéj, że nas rozumieć nie chciano. Inną z pewnością rzeczą chcieć narodowemu społeczeństwu naszemu wrócić świadomość zbiorową swego indywidualnego bytu pośród innych narodów europejskich, nie pozwolić mu się politycznie rozbijać, szukać sprzymierzeńców jednym w karlistach czy Chambordzie, drugim w Gambecie, petersburgskim Konstantynizmie, może i w ks. Bismarcku nawet; inną téż popychać czy chcieć popychać naród nasz do „wścibiania się," jak Kuryer powiada, „w krwawe zawieruchy europejskie," których dzisiaj nie ma a do których chybaby tylko moralni sojusznicy don Karlosa naszych nie mających nic lepszego do roboty amatorów walki popychać mogli. Chcemy po prostu, abyśmy się zbiorowo czuli, o krwawych burdach czy próbach ani nam się nie śni. Po oznaczeniu czy wyświeceniu naszéj ciemnéj, jak się zdaje, początkowo Kuryerowi myśli, jeszcze słów kilka tylko w sprawie jego krytyki udziału Polaków w walkach europejskich. Nie myślimy bynajmniéj twierdzić, aby udział ów był zawsze politycznym, aby był korzystnym ze stanowiska interesu naszego, jak przysłość nauczyła. Korzyść jego jednakże zależała na tém, iż był wyrazem zbiorowéj polityki narodowéj, daléj że kształcił osobistości hartu i charakteru narodowego. Powiada Kuryer, że i wtenczas był naród podzielony. Myli się lub nie pamięta. Wszystko, co było szczerze narodowém, znalazło się pod wpływem atrakcyjnym ówczesnéj polityki narodowéj. Bem nie był zaiste rewolucyonistą, gdy szedł do Wiednia i Węgier; Chrzanowski nie był nim również, gdy szedł brać dowództwo znienawidzonéj Kuryerowi armii piemontskiéj; prawowierny i zachowawczy jenerał Zamoyski, biegając do Węgier, Włoch i Turcyi, nie był demokratą ani socyalistą. Słowem, uczestniczyło wszystko, co żyło i czuło po narodowemu, natenczas w ówczesnéj polityce narodowéj; reszta nie protestowała, przedstawiała martwą masę ludzi nie myślących lub sobków, ale z programem własnéj, czynnéj polityki nie wystąpiła. Otóż to pierwsza uwaga nasza, którą moglibyśmy rozszerzyć jeszcze tylko twierdzeniem, iż ta sama masa pozostaje zawsze martwą, czy to w epoce udziału polskiego w „zawieruchach europejskich," czy w czasie walki na ziemi polskiéj o niepodległość polską, czy w dzisiejszéj chwili prac organicznych po walce. Nie jest to partya, bo partye jakiéjbądź nazwy pracują i ruszają się, lecz leniwa bryła pozorująca swe lenistwo w służbie narodowéj względami, frazesami i pokaźnemi zasadami partyi.

Wspomnieliśmy daléj w naszym artykule o myśli polskiéj, iż więcéj do twarzy Polakom epoki „zawieruch europejskich" było z kajdanami sybirskiemi, pod kluczem Szpilbergów i Kufsteinów, aniżeli Polakom dzisiejszéj chwili rozbicia narodowego goniącym o lepszą z bohaterami zachodniéj korupcyi. Kuryer pozwolił sobie zauważyć: „owszem faktem przecież jest, że ci bohaterowie korupcyi wyrośli z pokolenia nieszczęsnego ruchu r. 1863." Co do tego faktu pozwolimy sobie wyprowadzić Kyryera z błędu i powiedzieć, że mówiąc o bohaterach korupcyi, mieliśmy zupełnie kogo innego na myśli. Prawda że i rok 1863 wyrzucił na powierzchnią pewien procent żywiołu korupcyi, bo wszakżeż i za obozem Krzyżowców snuły się i śmiecie. Aby jednakże ruch 1863 roku, jakkolwiek błędny, szalony może nawet ale wymagający cokolwiekbądź wysokiego nastroju ducha, był miał z natury swojéj rodzić pieniężną i materyalną korupcyą w rodzaju zachodnim, — w tém aż nazbyt wielka omyłka. Niechaj Kuryer obejrzy się bliżéj siebie, niechaj spojrzy na katastrofy finansowe, choćby tylko naszego wielkopolskiego zakątka, niechaj przeczyta sprawozdanie z procesu Ofenheima, niechaj sobie przypomni liczny szereg podobnych wypadków galicyjskich a nie trudno będzie mu przyjść przy szczypcie zmysłu dla prawdy i dobréj wiary do przekonania, czy bohaterami korupcyi we wszystkich tych razach są dzieci roku 1863.

Rozprawmy się teraz z drugiém wystąpieniem téjże saméj partyi w ostatnim poszycie Przeglądu Lwowskiego z dnia 1 bm. Posłuchajmy, co pismo lwowskie mówi o Lelewelu przez usta biskupa Łętowskiego:

„Nie zaprzeczy pewnie nikt Lelewelowi nauki i pracy, to jest wielkiego obczytania się i dużo pisania. Ale nauka i praca każda, gdy cenić się ma pożytkiem, pytam się, kto go z uwagą chciał i mógł doczytać i doczytał, czy mu w głowie uczyniło się jaśniéj? Aby z téj całéj ramoty być mądrzejszym, potrzeba być wprzódy dobrze już uczonym i niemal tyle mieć pierwéj w głowie, ile do napisania tylu tomów należało. — Nie wiem, czy ten był zamiar naszego autora.

Kto pisze tylko, przyzna to, że po przeczytaniu niemal każdéj pracy, chęć dorywcza bierze odpisać i coś lepszego napisać. Nabita głowa przedmiotem potrzebuje rodzić, a miłość własna służy za bodziec do krytyki. Jest to może zapragnienie dobre, któremu nie jedno dobre i złe dzieło winniśmy; czemu a nie innemu nasz (Polak) Lelewel uległ. Mało na to piszący zważają, że kto co pisze, ma pisać jak gdyby dzieło matematyczne pisał; ma prawdy wywodzić i uczyć, w ich następstwie jednéj po drugiéj; nie oglądając się w tył, wprzód ani bokiem, nie krytyczne jéj ustępy przez uchybienia obce.

Nie byłem nigdy chciwy niektórych znajomości, a szczególniéj téż więcéj lubiłem zawsze dzieła niektórych uczonych, jak ich osoby. Nie zdarzyło mi się jeszcze widzieć u nas w Polsce uczonego, dobrze wychowanego. Mają te Ichmoście zawsze coś nudnego i odrażającego w pożyciu, dla pychy ..... w nich tylko stłumionéj. Ztąd ich te patryotyzmy, niechęć do panów, nienawiść powagi Kościoła. Piszą dzieła, rzadko co dobrego i narzucają je potem, aby drudzy drukowali i kupowali. Od obiadu się nie wymówią i radzi z możnymi zasiadają, ale każdą zabawę zepsują. Proś ich, to ciebie chwalą i po rękach cię całować będą i w przedmowach do pism swoich unieśmiertelnią, ale cię nachodzić będą i skubać, a nadewszystko znudzą. Urzęda lubią. Krewniaków popychają. Wiary mają mało dla pychy. Żarty są ich płaskie, wesołość grubaszna. Poufałość nieznośna. Są skryci i fałszywi dla wielkich, bo ich nienawidzą. Za chlebem pójdą w służbę i do Turek. W pochwałach się kochają i jeden drugiemu uczonego tytuł daje. Przyjaźń z nimi jest natrętna. W zgromadzeniach swoich jeden drugiemu niechętny. Obrażona ich pycha nie zna miary. Szarpią się pomiędzy sobą. Rzadko jest

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

na tle ostatniéj wojny węgierskiéj o niepodległość

przez

Maurycego Jokai'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

TOM II.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 3, 4, 6, 7, 8, 10 i 11.)

ludności, co tylko odważniejsze pobiegło za bramasta, na barykady; co trwożliwsze obawia się o życia i kryje się po norach i piwnicach, bo dziś dnia uważają jeszcze za bezpieczne przedmiot dział schronienie. Ulice są puste.

Dziewczę nie słyszy nawet odgłosu własnych kroków, cicho, bez szelestu biegnie naprzód. Drzy i w nocy, samotności ale trwogę tę jak paroksyzm opanowuje w niéj myśl o grożącém ukochaniu niebezpieczeństwie; i myśl ta użycza słabemu istnéj odwagi szaleństwa.

Ci owi chorzy, co w gorączce wyskakują z łóżek których przed chwilą podnieść się nie zdołali, okna uciekają, bosą nogą przebiegają ostrym nasypaną drogę, rzucają się w rzekę lub poznacznie silniejszych od siebie ludzi w trwodze, pochu.

Od chwili do chwili tylko staje na odgłos zegara. Wkrotnie w swym biegu słyszała jego uderzenie. Więc już biegnie pół godziny; w przeciągu pół godziny można przejść całe śródmieście z końca do końca, zwłaszcza gdy się je zna jak ona. Zabłądziła więc widocznie.

Nagle stanęła na rogu krzyżujących się ulic.

Znów zobaczyła wieżą św. Szczepana ale na ten raz już po prawéj stronie.

Więc nie zbłądziła!

W téj stronie musi leżeć Singerstrasse, ale jak odczytać jéj napis, jak odszukać numeru domu w téj otaczającéj ją ciemności.

Na rogu ulicy zatrzymała się i usiadła na kamieniu. Była zmęczoną.

Po raz trzeci rozległ się uroczysty głos dzwonu z wieży kościoła św. Szczepana. Biła dwunasta.

I równo z uderzeniem zegaru na czarném niebie zakreśliła krwawa rakieta wielki znak pytania, co Bóg wie od jak dalekiego przyjaciela domaga się odpowiedzi.

Przy blasku téj rakiety oczy Edyty szukały z gorączkowym pospiechem nazwy ulicy.

Elektryczna iskra radości przebiegła wszystkie jéj żyły. Tuż nad jéj głową wielkiemi ówczesnemi literami widniał napis Singerstrasse.

Ufność wstąpiła na nowo w jéj piersi. — Anioł stróż jéj prowadził ją za rękę i tu ją zatrzymał. Ta wiara dziecięca wróciła jéj spokój. Nie przypadek to ślepy ale dzieło Opatrzności. Tak dobry początek wróżył jéj szczęśliwy koniec.

Miała już nić Ariadny w ręku. Rakieta pękła i równo z jéj zgaśnieniem rozlała się znowu czarna ciemność nocy, ale Edyta już wiedziała, że dom, przy którego rogu się zatrzymała był numerem pierwszym oznaczony; domy więc po téj stronie położone nosiły liczby nieparzyste i dość było liczyć bramy aby dojść do numeru siedmnastego.

Zaczęła szukać. — Jéj oczom zdało się, jakby po zgaśnięciu rakiety noc o wiele stała się ciemniejszą. W ciemności téj musiała iść po omacku szukając drogi przed sobą jak niewidoma.

Każdych drzwi musiała dotknąć ręką, aby wejścia handlów nie wziąć czasem za bramę. Tak szła coraz daléj od domu do domu licząc numera. „Trzynaście."

— Piętnaście. — Teraz nadchodzi już siedmnasta brama.

— Kto tam! krzyknęła nagle zlękniona, gdy w głębi bramy siedmnastéj trąciła nagle kogoś stojącego i pochwyciła go z całą gwałtownością przestrachu.

— Jezus, Marya i Święta Anno! — krzyknęła z kolei owa żywa istota. To jakaś waryatka!

Była to stara kobiéta.

— Nie, nie, przepraszam! — zawołała zdyszana Edyta, puszczając róg kaftana, pochwycony konwulsyjnie. Ale tak się was zlękłam.

— No, a cóż dopiéro ja! Czego panna tu chce?

— Szukam domu numer 17.

— A czego panna szuka w tym domu?

— Chcę się do niego dostać.

— I do kogóżto chcesz się panna dostać tak późno w nocy?

— Muszę się widzieć z pewną kobietą.

— Z jakąż to kobietą?

— Z pewną handlarką jarzyn, która z inną jeszcze zieleniarką dziś wieczorem tu przybyła.

— A czego panna chce od niéj? Jeśli mnie panna powie o tém, to cię do nich zaprowadzę.

— O, nie pytajcie mnie, wierzcie mi tylko, że jak Bóg w niebie chodzi tu o jedno — nie, o dwa życia ludzkie; o mój Boże, — o życie lub śmierć wielu, wielu ludzi. Jeśli wiecie, gdzie jest ten dom, to mnie doń zaprowadźcie.

— Tu jest ten dom, — rzekła stara kobieta — jeśli panna chce, to proszę iść za mną.

Edyta nie namyślała się długo.

— Zadzwońmy!

— Ja mam klucz od bramy w kieszeni — odpowiedziała stara i otworzywszy furtkę w bramie, puściła Edytę przodem a drzwi zamknęła znów za sobą.

Teraz dopiéro przyszło na myśl Edycie, jak nierozważnie postąpiła. W obcym, nieznanym domu, o tak spóźnionéj godzinie zdała się na łaskę lub niełaskę zupełnie nieznanéj sobie osoby.

W głębi wązkiego kurytarza migotał, poruszany przewiewem, płomyk nocnéj lampki, postawionéj na ziemi.

Otyła staruszka z silnie zarumienioną twarzą podniosła lampę z ziemi i przy jéj blasku przyglądała się nowoprzybyłéj. Na widok dobrze jéj znanego ubioru wyrzekła zdumiona:

— Najświętsza Panno! toż to wychowanica klasztoru!

Twarz Edyty, cała jéj postać opromieniona w téj chwili jakąś aureolą wielkości, która w staruszce mimowiedną cześć budziła. Wydało jéj się, że święta jakaś męczennica stoi przed nią.

— A więc z handlarką jarzyn chciała panna mówić?

— Nie, nie z nią, ale z tą kobiétą, która dziś do niéj przybyła.

— A wie téż panna, kto jest ta kobiéta?

— Wiem wszystko.

— W takim razie i to musi panna wiedzieć, że taką wiadomość można przypłacić głową.

— Wiem o tém.

— Dobrze; proszę więc iść za mną.

Stara szła naprzód, migającym się płomykiem oświetlając wązki kurytarz; tak doszły do węższego jeszcze wejścia do piwnic. Tu kobiéta powiedziała dziewczęciu, aby szło przodem.

Edyta nie wahała się. Zeszła po wschodach ręką opierając się o zimny mur wilgotny; przyszło jéj wtedy na myśl, że gdyby ten anioł stróż, co ją dotąd prowadził, tu jéj nie osłaniał gwiazdzistym swym płaszczem, to w tych wązkich podziemnych jaskiniach mogłaby stać się ofiarą wszystkich okropności, jakie zdoła wymyślić zbrodnia. Ta kobiéta a może i inni — bo któż wie, kto zamieszkuje te podziemia? — mogli z nią zrobić, co im się podoba, mogliby ją zabić i tu pochować, a żywa dusza nigdyby się o tém nie dowiedziała.

To też schodziła ostrożnie, zwolna po wschodach. Nieznana kobiéta pochwyciła ją za ramię silną swą, kościstą ręką; może, aby się nie potknęła?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

u nich krytyka bez zębów. Królowie powinni im się spłacać. Kraj co zgrubsza opatrywać. Panowie czasami ich prosić i pieniędzy im dawać; ale co uczciwy człowiek, jeźli chce żyć mile, zabawnie i spokojnie, niech od nich ucieka. Takim jest Lelewel. Znam go. Jadłem z nim raz obiad. Wynudził mnie, dobrze pamiętam. Figura nieznośna, płaska, blada, oczy przewrócone, mowa niezgrabna a patryota śmieszny. Milszy mi sto razy sąsiad szczery, wesoły i życzliwy, jak ta matedora literacka, którą każdemu z kościami odstępuję. O ks. Siarczyńskim powiadają, że miał być miły człowiek, lecz tego nie znałem. A potém, w jednym księdzu nauka może być bez pychy, gdyż to jest jego rzemiosło."

Przegląd Lwowski zamieszczając tę niedorzeczność, dodaje ze swéj strony: „Ksiądz biskup Łętowski w kilku lapidarnych wyrażeniach się zamykał głębokie prawdy, sąd wytrawny, zdania, o gruntownéj znajomości historyi, ludzi i świata świadczące." Kuryer, przypominamy raz jeszcze, powtarza tę lapidarną prawdę biskupa Łętowskiego o jednéj z naszych najzacniejszych z pewnością postaci narodowych. Nie jesteśmy z pewnością za bałwochwalstwem dla nikogo. Lelewel miał bez wątpienia swoje bardzo ujemne strony jako polityk; jako stylista był ciężkim i zawiłym, ale człowiek i uczony pozostanie nie tylko bez skazy ale po wszystkie czasy i wieki jednym z zaszczytów naszego narodu. Sprawiedliwość pod tym względem oddali mu swoi i obcy, a powoływanie się na powagę Lelewela ze strony powag naukowych niemieckich, do jakich naprzykład zaliczyć należy sławnego geografa Rittera, powinnaby nawet w obozie patentowanéj prawowierności wyjednać Lelewelowi co najmniéj milczenie przyzwoitości. Cóż się tymczasem dzieje? Lelewel nie należał do szkoły Przeglądów Lwowskich czy Kuryerów. Daléjże więc z rupieci po biskupie Łętowskim, ogłaszać stylistyczny wybryk, którego on sam może przy lepszym namyśle byłby się wstydził, i ogłaszać go jako lapidarną prawdę!

Drobny bez wątpienia, ale charakterystyczny szczegół, szczegół świadczący, jakto w czasach, kiedy smutne otaczające okoliczności i groźne położenie rzeczy powinny skłaniać ją do lepszych i dojrzalszych namysłów, do uczciwszych i sumienniejszych poglądów, ortodoksya nasza nie waha się plwać cynicznie w oczy narodowym powagom naszym, skoro jéj się zdaje, że nie dmą w jéj trąbkę i nie skaczą według jéj piosnki!

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy budowniczy Robert Beutler w Szlawie mianowany został król. budowniczym powiatowym tamże.

Asesor sądowy Gimkiewicz mianowany został sędzią powiatowym przy sądzie powiatowym w Bytomiu na G. Szląsku z funkcyą jako komisarz sądowy w Katowicach.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 15 stycznia.

(Wniosek narodowościowy w parlamencie a Posener Ztg. — Obrady parlamentu. — Posiedzenie Koła.)

(§) Mimo wszelkich starań prezesa nie udało się jeszcze wymódz postawienia na porządku dziennym obrad parlamentu wniosku narodowościowego. Na pewne przecież ma takowy przyjść pod obrady w przyszłą środę. Chociaż nad wspomnianym wnioskiem jeszcze obrad nie było, rozpisują się jednakowoż nad nim tutejsze dzienniki, jak również Posener Ztg., bardzo obszernie. Wszelkie te elukubracye dowodzą jedynie, jak nie przypada do smaku wystąpienie Polaków i ich motywa. Wszelkie wykrzykniki, jako téż oburzenie Posener Ztg. na wyrazy w motywach umieszczone, że u nas w Księstwie i Prusach Zachodnich panuje anarchia prawodawcza, nie są w stanie zaprzeczyć istniejących u nas stósunków. Nagłówek przecież artykułu, jako zaskarzenie Prusaków przed parlamentem na zupełnéj polega prawdzie, gdyż wniosek zawiera istotnie oskarzenie, które posłowie namacalnemi poprą dowodami. W swéj zajadliwości prawdę także Posener Ztg. pomimo swéj woli wypowiedziała, nazywając deputacyą naszą posłami narodu polskiego. Konsekwentne występowanie posłów naszych zmusiło zatém i publicystykę niemiecką uważać posłów naszych jako wysłanników narodu polskiego do obcego im ciała, to jest do parlamentu niemieckiego.

Dzisiaj w parlamencie dosyć ożywiona była dyskusya, dotycząca zaprowadzenia ślubów cywilnych w całych Niemczech, mianowicie w Bawaryi. Bawarzy odmawiali kompetencyi sejmowi uchwalenia podobnego prawa dla Bawaryi, odwołując się do traktatów, na mocy których Bawarya przystąpiła do rzeszy niemieckiéj. W traktatach tych było wyraźnie stypulowane, iż prawa, dotyczące małżeństwa, zostają wykluczone z pod ogólnego prawodawstwa. Co spowodowało deputowanego Jörga, iż z oburzeniem zawołał, „że mu się zdaje, jakobyśmy (Niemcy) łamaniem traktatów i niedotrzymywaniem prawości i wiary rzecz na lekki brali pytel (es will mir scheinen, als wenn wir es seit einiger Zeit mit dem Brechen von Verträgen, von Treu und Glauben einigermassen auf die Leichte Schulter nehmen).

Na wczorajszém posiedzeniu zapadła uchwała co do zakupna pałacu ks. Radziwiłłów na rzecz państwa. Przeznaczono na ten cel 2 miliony tal. Tak więc rodzina ks. Radziwiłłów przeniesie się po większéj części do Polski.

Ile się daléj dowiedziałem, było dziś posiedzenie koła, na którém obradowano nad zwołaniem członków obudwóch kół na przyszły poniedziałek celem porozumienia się co do zasad głównych przyszłéj kampanii parlamentarnéj.

Zurych, 14 stycznia.

(Centralizacya i jéj skutki.)

(sk.) Trzy lata temu, zdając sprawę z tutejszych walk rewizyjnych, przytaczałem między innemi powodami, które pobudzały federalistów do opozycyi i ten, że obawiali się, aby sejm, wszedłszy raz na pochyłą drogę centralizacyi, nie stoczył się po niéj aż na dół party nieubłaganą logiką wypadków. Zdawało się, że to niebezpieczeństwo zostało usuniętém po przyjściu do skutku kompromisu między obudwoma obozami, którego owocem był nowy, we wielu miejscach złagodzony projekt ustawy, przyjęty zeszłego roku przez naród. Wierzyli temu umiarkowańsi z federalistów, wierzyły ich organa, wierzyli i ci, co z boku przypatrują się biegowi spraw szwajcarskich i żadnéj z tutejszych partyi wyłącznie się nie trzymają. Owoż, jak się dziś pokazuje, była to wiara na zbyt optymistycznych zapatrywaniach oparta, wiara przypuszczająca, że zwycięzki obóz polityczny w wyzyskiwaniu zwycięztwa powstrzymują jakiekolwiek względy na pokonanego z trudem przeciwnika. Prawda, mylna owa rachuba da się poniekąd usprawiedliwić tém, że miało się tu na uwadze naród politycznie wysoko wykształcony, nie dający się zaślepiać tak prędko chwilowym namiętnościom. W obec ostatnich jednak w sejmie szwajcarskim wypadków, trzeba przyjść do przekonania, że natura ludzka wszędzie mniéj więcéj ta sama. Władza ją psuje. Warto choć pobieżnie przypatrzyć się tym wypadkom.

Z uchwaleniem nowéj ustawy nie wszystko jeszcze naturalnie było skończoném. Trzeba było wprowadzić ją w życie, mnóstwo nowych praw uchwalić, których rozwój tego lub owego paragrafu wymaga. Jął się téż sejm szwajcarski téj pracy bezzwłocznie, wspierany dzielnie przez rząd centralny, który mu projektów dostarczał. Z główniejszych praw dotyczących zasadniczych zmian w dotychczasowych urządzeniach, uchwalono dotąd prawo o organizacyi wojskowéj i niedawno prawo o stanie cywilnym i ślubach.

Centralizacya urządzeń wojskowych nie zdziwiła nikogo, ponieważ był to punkt, przeciw któremu gorącéj w kraju opozycyi nie czyniono. Drugie dopiero prawo dało powód do alarmu i to uzasadnionego, w obozie tych, którzy w druzgotaniu wszystkiego co uświęcone zwyczajem, bez gwałtownéj potrzeby a raczéj że tak rzekę z miłości ku sztuce druzgotania, postępu dopatrzeć się nie mogą.

Projekt do tego prawa przedstawił jak zwykle rząd centralny sejmowi, powodowany dwoma paragrafami ustawy zasadniczéj, z których pierwszy oddaje w ręce związku ustanowienie i zatwierdzenie stanu cywilnego, drugi zaś porucza mu opiekę nad prawem do zawierania ślubów małżeńskich.

Pierwszy z tych paragrafów przypuszczał w rzeczy saméj dwojakie tłumaczenie. Można było zeń dla związkowych władz wyciągnąć tylko prawo do zewnętrznego ustalenia aktu stanu cywilnego z pozostawieniem kantonom prawodawstwa ściślejszego o narodzeniu, śmierci, zaślubinach i rozwodach, jak to czynili federaliści, lub téż powiedzieć, że wkłada na związek powinność zcentralizowania w swém ręku wszystkiego, które to zapatrywanie podzielali centraliści. Drugi paragraf jednak, tak ze względu na to jak przyszedł do skutku, jak i z uwagi na inne w ustawie zasadniczéj zawarte postanowienia, wykluczał wyraźnie prawodawstwo o ślubach i rozwodach z zakresu działalności władz związkowych. I tak najprzód przyjętym był tylko po daném federalistom przyrzeczeniu, że związek nie będzie sobie rościł pretensyi do tego prawodawstwa. Dla tém dosadniejszego uświęcenia téj obiecanki zamieszczono nawet w ustawie inny paragraf, stanowiący iż ślub zawarty w którymkolwiek z kantonów, ważnym jest na całém terytoryum szwajcarskiém, co nie miałoby sensu, gdyby ex re ustawy prawodawstwo o ślubach należało do władz związkowych. Nadto wyraźnie jest w ustawie kantonom zastrzeżone prawodawstwo co do kontraktów wszelkiego rodzaju, spadkobierstwa, majątku małżonków itp. które, logicznie rzeczy biorąc, powinnoby się znajdować w ręku stanowiącego o kontraktach ślubnych i zwolnieniu z tych kontraktów, jak nowsi prawnicy zwą śluby i rozwody. W najlepszym więc razie można się było opierać tylko o prawodawstwo w przedmiocie narodzin i śmierci, nigdy zaś o kompetencyą związku do prawodawstwa o ślubach i rozwodach.

O tém wszystkiém jednak centraliści i słyszeć nie chcieli. Prócz tego, o co spierać się było można, przywłaszczyli sobie i to, co kompromisem kantonom zastrzegli. A gdy im wyrzucano niedotrzymanie słowa, tak cyniczny przytoczyli argument, iż nie pochwaliły im tego nawet ich własne, umiarkowańsze nieco organa. Co się działo extra muros téj sali, mówili, to nie obowiązuje intra muros! Szukaj zaś ostatniéj takiego niemoralnego postępowania najwyższéj władzy, na którą kraj cały patrzy i która przeto odpowiedzialną jest za zgorszenie, to znajdziesz ją w drobiazgowéj instytucyi jak krajowa reprezentacya niegodnéj nienawiści i niechęci ku katolickiemu kościołowi i wszystkiemu, co z nim trzyma.

Ja prawdziwie nie jestem sprzymierzeńcem tutejszych — i w ogóle żadnych klerykalnych, ni téż wielbicielem hierarchii. Lecz w obec postępowania szwajcarskich „postępowców" czasem, obecnie częściéj jak przedtém, mimowolnie jakoś znajduję w obcym mi, ale krzywdzonym obozie. I ztąd to ujawnia mi się prawda, że pracują dla przeciwnika, ci, co go chcą gwałtem, coute que coute, zniszczyć.

Gorliwość w zadawaniu ciosów konserwatywnemu — mianowicie zaś katolickiemu obozowi, śmiesznymi nawet czasem czyni centralistów. Bijąc na ślepo, uderzają często sami siebie. Nowe prawo n. p. stanowi, że ustanowienie i zatwierdzenie stanu cywilnego jest w całéj Szwajcaryi rzeczą władz cywilnych, vulgo państwa. Nie mam nic przeciw sekularyzacyi stanu cywilnego. Lecz po cóż dodatek, iż urzędnikami stanu cywilnego mogą być tylko ludzie świeccy? Chciano przez to zadać cios duchowieństwu katolickiemu; że zaś zbyt jaskrawo wyglądałoby, gdyby je i tylko je wyłączono, więc musiało plec nadstawić i duchowieństwo protestanckie i liczbą i patryotyzmem wyszczególniające się w Szwajcaryi. Jakiż zresztą sens uniemożebniać w tym wypadku wybieralność tylu obywatelom krajowym, skoro w innych do dopełnienia posług obywatelskich są powoływani — ba nawet w sejmie związkowym zasiadać mogą?

Co zaś do prawodawstwa o ślubach i małżeństwach — windykowano je związkowi tylko w celu zadania razu konserwatywnym kantonom katolickim, które kanoniczném w téj materyi po większéj części rządziły się prawem. Odtąd i sędzia-katolik tenore novi juris będzie musiał wydać w pewnych określonych wypadkach wyrok kompletnego rozwodu. I gzież tu tolerancya, gdzie wolność sumienia, gdzie wyznań swoboda? Oto ginąć zaczynają, odkąd postawiono jedną nogę w Rukibon, dzielący centralizacyą od decentralizacyi.... Jednolitość ujawnia się — ani słowa — ale jedność, jedność, bodajby wielkiego nie ucierpiała przez to szwanku!

Na tém wszakże nie koniec niebezpieczeństw centralizacyi. Mówią jéj zwolennicy, że prawa, które pod wpływem téj idei uchwalono, są przewyborne, lepsze od tych nawet, które istniały w tych materyach w najbardziéj postępowych kantonach. Być może. Lecz tych praw zanadto wiele będzie musiał sejm związkowy uchwalać, tak że z czasem nie podoła pracy, która dotąd była podzieloną między nim a sejmami kantonalnemi, siedzącemi dziś z założonemi rękami. Już odzywają się liczne głosy radykałów, by projekta prawa rząd dostarczane nie sejmowi oddawać do dyskutowania, lecz wybranéj z jego łona ad hoc komisyi. Sejm miałby tylko prawo tak zwanego referendum, tj. przyjęcia lub odrzucenia pzac komisyjnych przez pojedyńcze Tak lub Nie. Oczywista, że legislatywa spoczywałaby w ten sposób w ręku kilku, kilkunastu członków sejmowych, a więc oligarchya. Od niéj krok tylko jeden do nadania sobie jedynego pana.

Jużci w Szwajcaryi nie przyjdzie do tego. Lud przez najbliższe wybory rozbiłby w puch podobne chcianki, głosowaniem do takich zmian nie dopuściłby nigdy. Wszystko to jednak nie usprawiedliwia bynajmniéj centralistów, albowiem niebezpieczeństw szuka się bezkarnie.

Nowiny z życia emigracyjnego odkładam do przyszłego listu. Nadmienię tu tylko, że ze zdaniem, w powiedzianém przez was o piśmie in spe: Wici, którego narodziny, szczególnie zaś możebność utrzymania się, jest, zdaniem mojém niepewną, zgadzam się zupełnie. Poczciwa myśl i najlepsze chęci, jakie redaktor posiada bezwątpienia, nie wystarczą w obliczu braku funduszów materyalnych do podtrzymania pisma emigracyjnego.

NIEMCY.

* **Berlin**, 15 stycznia. Parlament obradował w dniu dzisiejszym daléj nad projektem ślubów cywilnych w drugiém czytaniu rozpoczynając od § 27, przy którym ukończono w dniu wczorajszym dyskusyą. Pomieniony paragraf orzeka o wieku potrzebnym do małżeństwa, naznaczając dla mężczyzn skończony rok 18, a dla płci żeńskiéj skończony rok 14. Posłowie Schultze i Saydewitz postawili do tego paragrafu poprawkę téj treści, iż mężczyznom wolno wchodzić w związki małżeńskie dopiéro z ukończonym rokiem 20, a płci słabszéj z ukończonym rokiem 16. Za tą poprawką oświadczył się przedewszystkiém dr. Loewe z fizyologicznych, sanitarnych i moralnych względów, twierdząc, że przy Niemczech nie zawsze dojrzałą jest fizycznie dziewczyna do zawarcia małżeństwa z ukończonym rokiem 16. Tak samo ma się rzecz i z mężczyznami, którzy powinni dopiéro wstępować w związki małżeńskie po ukończonym roku 20. Minister sprawiedliwości Leonhardt nie sprzeciwia się bynajmniéj postawionéj poprawce, podnosi przecież, że dyspensa powinna być zwoloną. Parlament przystąpiwszy do głosowania przyjął powyższą poprawkę, tak iż odtąd normalny wiek do zawierania małżeństw jest dla mężczyzn ukończony rok 20. Dla kobiet ukończony rok 16, przyczém dyspensa jest dozwoloną. Następny paragraf 28 traktujący o pozwoleniu rodziców do zawarcia małżeństwa przyjęto wedle poprawki Schultego téj treści, że pozwolenie rodziców do zawarcia małżeństwa potrzebném jest synowi aż do ukończonego 25 roku życia, — córce zaś do 24 roku. Z śmiercią ojca przysługuje prawo pozwolenia matce. Projekt rządowy chciał pozwolenie rodziców do małżeństwa rociągnąć dla syna aż do ukończonego 30 roku życia. Na tym paragrafie kończą się nasze wiadomości o przebiegu obrad parlamentu. Obrady powyższe nad projektami ksiąg i ślubów cywilnych toczą się dość pospiesznie i niebawem zakończone zostaną, a lubo frakcya centrum do każdego niemal paragrafu stawia poprawki i wnioski, większość parlamentu nie uwzględnia bynajmniéj takowych i odrzuca je wszystkie, jak to uczyniła w dniu wczorajszym.

Komisya bankowa rozpocznie w dniu jutrzejszym drugie czytanie projektu i zakończy je już w przyszły poniedziałek, tak przynajmniéj donosi Kreuz Ztg. Jeżeli pomieniony dziennik dobrze jest poinformowanym, dyskusya w plenum parlamentu nad projektem bankowym rozpoczęłaby się już w przyszły czwartek. Drukowane sprawozdanie komisyi ma bowiem w dniu tego samego źródła, rozdaném być już we wtorek między członków parlamentu.

FRANCYA.

* **Paryż**, 13 stycznia. Izba bez większości, kraj bez konstytucyi, rządu i ministerstwa, oto obraz położenie Francyi. Co przecież najdziwniejsza, to tém, że stan ten bynajmniéj nie niepokoi naczelników kraju i jego doradzców i nie pobudza ich do zajęcia

---

roku 1703. Zagadka ta rozwięzuje się bardzo łatwo. Jenerał Trampe, — nazywany zawsze przezemnie wyraźnie duńskim, jest ze strony swego króla przy boku Augusta tém, co według dzisiajszéj terminologii dyplomatyczno-wojskowéj nosi nazwę envoyé militaire, wysłannika czy reprezentanta wojskowego. August używał go do swych usług przez rok 1702 i 1703 w podobny sposób, w jaki równocześnie i późniéj używał dyplomaty i jenerała carskiego Patkula. Pod koniec r. 1703, reorganizując swą skołataną armią, zamierzał skłonić Trampego do zupełnego przejścia ze służby duńskiéj w służbę saską i otóż cała rozpływająca się w jedno wielkie nic „sprzeczność!" Pisząc żywot jenerała Trampego lub monografią stósunków między Polską a Danią, byłbym niezawodnie rzecz tę rozprowadził bliżéj. W historyi polskiéj owéj epoki zdała mi się Odyssea jenerała Trampego dość obojętną a sądziłem, że nazywając go zawsze duńskim jenerałem, przypominając nadto na str. 183, że łączy w swéj osobie „charakter posła duńskiego z rolą jenerała w służbie saskiéj," będę w kwestyi oznaczenia jego stanowiska choćby dla najtępszego pojęcia aż nadto zrozumiałym. Podobnie ma się rzecz z inną jeszcze „sprzecznością." Wbija nie mały klin w głowę profesorowi Zakrzewskiemu, że Meuschena, którego depesze są jedném z głównych moich źródeł, nazywam raz „posłem," inny raz „sekretarzem ambasady duńskiéj." „Sprzeczność" ta rozwięzuje się jeszcze może prościéj, niż z jenerałem Trampem. Meuschen zajmuje w hierarchii dyplomatycznéj stopień sekretarza ambasady, agenta, chargé d'affaires, by mówić językiem dzisiajszym. Dla skrócenia, dla uniknienia powtarzania długiego tytułu, nazywam go niekiedy „posłem," jakbym go był mógł nazwać wysłańcem lub reprezentantem Danii. Po oznaczeniu z góry oficyalnego charakteru i tytułu Meuschena, nie widzę w potocznie używanéj o nim nazwie „posła," ani sprzeczności, ani niedokładności. Niektórym, by iść daléj, pretensyom jasności szanownego krytyka, trudno mi, jak już powiedziałem wyżéj, oszczędzić predykatu śmieszności. Posłuchajmy wymownego pod tym względem wzoru. — „Przykłady," — mówi krytyk, — „drożyzny! w Toruniu w czasie oblężenia nie dadzą o niéj żadnego wyobrażenia, jeźli nie znamy zwykłych cen tychże produktów, a tych cen nie podano." Jakże na ten kłopot profesorowi Zakrzewskiemu poradzić? Dla czegoż wogóle podałem ceny produktów w oblężonym Toruniu? Aby, jak w historyi oblężenia czy to Jerozolimy za czasów rzymskich, czy Paryża za dni naszych, była miarą trudnego położenia oblężonych. Prawda, że nie powiadam, choć przypadkowo znam zwykłe ceny produktów z owéj epoki,*) ile kosztowała krowa czy cielę po za obrębem linii oblężniczych toruńskich, ale, jeżeli pan Zakrzewski wie, co powoli wiemy wszyscy, że wartość pieniędzy od r. 1703 aż do dni naszych niesłychanie spadła, kiedy cena żywności w tym samym stósunku niesłychanie się podniosła, a daléj zna, co mu bardzo łatwo, dzisiajszą cenę wołów i cieląt krakowskich, natenczas nie będzie mu trudno i bez podania z méj strony cen targowych z r. 1702 czy 1703 przyjść do przekonania, że 600 złp. za wołu czy 50 złp. za cielę w oblężonym Toruniu było drogo i bardzo drogo. Raczy szanowny krytyk przyznać sam, iż ta jego do mnie pretensya jest tylko dowodem kłopotu o mniéj śmieszny i rozsądniejszy zarzut.

Niewiadomość daléj i to elementarnych rzeczy także i to nieskąpą w zarzucanych mi przez p. professora Zakrzewskiego „drobiazgach", odgrywszy rolę. „Zjazd, mówi krytyk, pod Sandomierzem (sier.) zwany bywa zazwyczaj konfederacyą sandomierską. P. J. nigdzie mu téj nazwy nie daje, ale nigdzie nie objaśnia, — jakie zatém według prawa publicznego było jego znaczenie?" Ex ungue leonem z tego „drobiazgu" widać, iż p. Zakrzewski pozwiając mnie, nie zna wcale faktycznego szkieletu dziejów owéj epoki. Zjazd sandomierski z sierpnia r. 1704 był próbą konfederacyi ze strony Augusta, ale w rezultacie pozostał tylko istotnie „zjazdem." Nazywać go konfederacyą byłoby mimo „zwyczaju" p. Zakrzewskiego tém mniéj uzasadnioném, że właściwa konfederacya sandomierska, znana i rozgłośna w dziejach Augusta II, związana pod laską Denhoffa, stanęła dopiéro we lata późniéj, dnia 20 maja 1704, jak się p. Zakrzewski był mógł z „szerokiego" na temat istotnie opisu w méj książce dowiedzieć. Po tym wszym dowodzie niewiadomości, wydaje się p. Zakrzewski, zaraz o kilka wierszy daléj, z drugim. „Nie zrozumiemy — mówi krytyk — postanowień sejmowych sejmu lubelskiego bez objaśnień, których jednak tu nie ma." I tu trudna z naszéj strony „niezrozumienia" professora Zakrzewskiego. Jedną tylko, staroświecką nieco, ale prawdziwą mu możemy: „Minął wiek złoty, uczyć się trzeba." Cóż, zapytalibyśmy, na owéj stronie 334 tak niezmiałego dla professora-krytyka? Jest tam mowa o dochodach z dóbr duchownych i królewskich, o dodatku dwóch szóstaków (3 szóstaki = 1 tynfowi, 13 tynfów = 1 szóstak = 1 czerwonemu złotemu) do każdego z owych dochodów; jest daléj mowa o staréj kwarcie r. 1562; jest wreszcie mowa o tak zwaném donativum, podatku kupieckim, — i otóż wszystkie czém się kończą ciemności skarbowych postanowień lubelskich. Cóż tu, przebóg, niejasnego dla profesorów historyi uniwersyteckich? Niechaj wezmą choćby pierwszy lepszy podręcznik prawa publicznego polskiego, choćby n. p. Widok Królestwa Polskiego poczciwego Jezuity Bielskiego dla „

*) Dla ciekawości pozwolę sobie tu przytoczyć ceny niektórych produktów i wyrobów według urzędowéj taksy wojewody Poznańskiego z roku 1702. Beczka piwa 8 złp., dzban piwa 8 groszy polskich, biały chleb ważący 33 łutów 3 grosze, kwarta przepalonéj dobréj wódki 21 groszy, kwarta miodu 9 groszy, kwarta oleju 27 groszy, kamień oliwy 24 złp., wołowego mięsa przedniejszego funt 7 groszy, skopowiny funt 5 groszy, funt mydła 15 groszy, para butów z czerwonego lub żółtego safianu od Ormianów kupionego z podwójną podeszwą 13 tynfów czyli 15 złp.; czarnéj prostéj roboty para 5 złp.; żupan jedwabny z podszewką i potrzebami na bawełnie 2½ złp. (za robotę); za robotę sukiennego żupana francuskiego z potrzebami 2 złp.; za robotę sukni francuzkiéj z kabatem rybią kością, podszytéj białém płótnem lub jedwabiem 15 złp., szory na 6 koni 100 złp., na cztery 66 złp., siodło myśliwskie 3½ złp., łęk prosty 1 złp. itd. itd. K. J.

seryo przyszłością kraju. Zgromadzenie naro- obradowało w dniu wczorajszym i dzisiejszym rganizacyą kadrów armii. Obrady w téj mierze ają jeszcze przez kilka posiedzeń Izby, bo takowa dopiero do 3 artykułu projektu. W artykule hodzi głównie o to, czy bataliony mają mieć po po 4 tylko kompanie. Nie przyszło jak wiado- d tym względem do porozumienia pomiędzy ko- a ministrem wojny. Mówcy przemawiający co o artykułu, należeli prawie wszyscy do armii i czyli się za formacyą batalionów po 4 kompa- odczas gdy minister wojny, jenerał Cissey prote- kategorycznie przeciw téj zmianie. Pomimo te- rotestu przyjęła Izba 345 głosami przeciw 322 cyą batalionów po 4 kompanie z tym dodatkiem da kompania mieć będzie po dwóch kapitanów. Dzisiaj odbyły prawie wszystkie frakcye Izby po- nia. Lewe centrum postanowiło odrzucić nagłość konstytucyjnych a Laboulaye upoważnionym do obrony wniosku Bentavon i poprawki żąda- ostatecznego ogłoszenia rzeczypospolitéj. Uchwały o centrum powzięte zostały na obiedzie u pana are, który nigdy nie uczestniczy w obradach fra- Prawe centrum odbyło również posiedzenie, na m ks. Broglie znaczną poniósł klęskę, bo frakcya owiła nie popierać praw konstytucyjnych.

Korespondent paryzki do Köln. Ztg. dowiaduje zisiaj, że żona londyńskiego lorda-majora przy- wraz z mężem do Paryża na uroczystość otwar- pery, miała powierzoną sobie wielkiéj doniosłości . Pani Stone — takie jest nazwisko lorda-ma- miała w imieniu ekscesarzowéj Eugenii zrobić całkowéj Mac-Mahonowéj przyrzeczenia co do ego małżeństwa pomiędzy synem Napoleona III ką księżnéj Magenty, przyczém oświadczyła, że przekonania cesarzowéj Eugenii przywrócenie jéj tronu Francyi na również nie wielkie napo- by trudności ze strony mocarstw jak ogłoszenie turyi, królem Hiszpanii. Że żona lorda-majora mieć taką misyą, tłumaczy korespondent Köln. tą okolicznością, iż lord-major ma w pobliżu hurst ziemską posiadłość i żyje z dworem eks- kim na bardzo poufałéj stopie. Pani Stone żyje éj przyjaźni z ekscesarzową Eugenią. Jaką Magenta dała odpowiedź żonie lorda-majora, iadomo, tyle przecież pewna, że gdy prefekt po- przybył w tych dniach do elizejskiego pałacu z niem, jakie ma przedsięwziąć środki z powodu ego nabożeństwa w kościele św. Augustyna za duszy Napoleona III., Mac-Mohon rozgniewał elce i odprawił go temi słowy: „Zostaw pan w bonapartystów, przecież nie ma sprzysiężenia artystowski go.“ Pays donosi nadto, że po za- e kilku grzecznych listów pomiędzy marszałkową Mahonową a księżną Matyldą, marszałkowa zło- wizytę księżnéj Matyldzie. Wiadomość powyższa nika Pays wywołała wielkie wrażenie, lubo mało o misyi pani Stone.

arowéj rosyjskiéj spodziewają się w przyszłą śro- Paryżu w przejeździe do Petersburga.

HISZPANIA.

* **Madryt,** 13 stycznia. Dzienniki niemieckie zielskie zajmują się wielce kwestyą stanowiska, ja- ajmie nowy rząd hiszpański w obec kościoła pro- ckiego. Do Hour telegrafują z Madrytu, że tam- kościół protestancki otwartym został na wyraźny z Madrytu, a Times zamieszcza koresponden- któréj dowiadujemy się, że zawieszone dzienniki tanckie uległy podobnemu losowi nie dla tego, że protestanckiemi, lecz że odznaczały się wybitnym kiem republikańskim. — Na dowód, że tak jest cza „El Cristiano“ największy dziennik pro- cki w Madrycie, który mimo to nie został zawie- Do Temps piszą w téj mierze pod d. 8 bm. rytu: „Posłowie Anglii i Niemiec poczynają się oba- iż prezesowi rady rejencyjnej nie uda się utrzymać na isku tolerancyi religijnéj. Wolność religijna zdaje naprawdę zagrożoną. Tak między innemi zawie- w Madrycie dwa najzupełniéj niebezpieczne dzien- rotestanckie, a w Kadyksie zamknięto zbór prote- i.“ Do Independance donoszą z Madrytu o iu w krótkim czasie prawa zarządzającego zam- e wszystkich loż wolnomularskich i zupełne znie- w granicach hiszpańskich tego stowarzyszenia. trudnościach uznania przez mocarstwa zagraniczne lfonsa nie ma mowy. Według wiedeńskiego V a- andu wypadki w Hiszpanii powitane zostały sym- nie przez wszystkie dwory europejskie i dyplo- właszcza Rosya miała oświadczyć się o tyle sta- o za nowym porządkiem rzeczy, o ile dawniéj nie chciała popierać rządu, który w przekonaniu swém miała za przepadły. Pomimo usiłowań z Berlina, aby dla względów przyjaźni między dworem rosyjskim i pruskim Rosya nie opuściła Prus w téj sprawie, ks. Gorczakow trwał w uporze i dał się słyszeć, że nie może narażać swego posła, aby tułał się po górach, gdy lada dzień Serrano będzie musiał uchodzić z Madrytu.

Szpalty dziennika urzędowego zapełnione listami usuniętych i nowo mianowanych urzędników publicznych wszelkiéj kategoryi. Wszystko, co ostatniemu służyło rządowi, musi ustępować miejsca ludziom wydalonym z urzędów w wrześniu 1868 r., a zmiany te ważnym są przyczynkiem do najnowszéj restauracyi.

Osobnym dekretem przywrócono przywiléj korony do rozdawania wszelkich urzędów, tytułów i dekoracyi, tudzież przywrócono dawniejsze emblema na sztandarach, monetach, stemplach itp.

†

Piotr Wysocki.

Piotr Wysocki — umarł.

Wiadomość ta w sercu każdego jak szeroka Polska smutny znajdzie oddźwięk.

Twórca, rzec można, powstania listopadowego zakończył żywot swój nader ciernisty dnia 7 b. m., to jest we czwartek o godzinie 3éj w nocy, w mieście Warce, gdzie był internowany od czasu powrotu z wygnania, tj. od 1857 roku. Miał lat 78. Eksportacya zwłok do kościoła odbędzie się jutro w niedzielę, a w poniedziałek d. 11 pogrzeb na tamtejszym cmentarzu.

O szczegółach, życia jego dotyczących, tak piszą do Gaz. Nar. z Warszawy:

Pamięć Piotra Wysockiego połączona jest z dniem 29 listopada 1830 roku. On to bowiem był twórcą spisku wojskowego, a następnie powstania listopadowego.

Będąc nauczycielem Szkoły Podchorążych w stopniu podporucznika, przeprowadził związek nietylko pomiędzy młodzieżą, ale i oficerami pułków stojących w Warszawie. W dzień oznaczony, t. j. d. 29 listopada, o godzinie 6 wieczorem wszedłszy na salę, gdzie podchorążowie byli zebrani, wezwał ich do powstania słowami: „Do broni! godzina wolności wybiła!“ Na czele téj dzielnéj młodzieży napadł na koszary jazdy moskiewskiéj, a następnie od mostu łazienkowskiego postępując do miasta, stoczył na drodze do Wiejskiéj Kawy zwycięzką bitwę z kirysyerami, a potém przy koszarach radziwiłłowskich z huzarami. Odparcie nacierającego wroga zdecydowało powodzenie. Po tych potyczkach wszedł już bez przeszkody na czele podchorążych i Belwederczyków na Nowy świat, dążąc do arsenału, na rogu Długiéj ulicy i Nalewek, gdzie był zborny punkt powstania.

Okryty sławą zwycięztwa i twórcy powstania, mógł Piotr Wysocki sięgnąć po pierwsze zaszczyty i najwyższe godności. Skromność jego uczynić mu tego nie pozwoliła.

Mochnacki uczynił zarzut Wysockiemu, iż po zwycięztwie rewolucyi nie stanął na czele rządu. Zarzut to niesłuszny. Wysocki nie czuł się podówczas uzdolnionym do kierowania rządem, nie brał się więc do tego, czego nie umiał. Inni powinni to byli uczynić, a zwłaszcza sam Mochnacki, któremu Wysocki przed powstaniem proponował utworzenie powstańczego rządu,

W czasie kampanii 1831 roku Piotr Wysocki należał do najwaleczniejszych oficerów. Na polu bitwy dosłużył się stopnia pułkownika. Broniąc Warszawy pod Wolą, został ciężko ranny wziętym przez Moskali do niewoli. Wyleczyli go na to, ażeby sądzić. Po trzechletniém więzieniu u Karmelitów, Wysocki jako inicyator powstania skazany został przez rząd moskiewski na śmierć. Sąd jednak zapewnił go, że będzie ułaskawionym, jeżeli poda prośbę do cara o darowanie mu życia. Kazał sobie przynieść papieru do celi więziennéj i na nim zamiast prośby do cara, napisał następujące słowa: „Nie dla tego broń podjąłem, ażeby prosić o łaskę cesarza, ale dla tego, żeby jéj mój naród nigdy nie potrzebował.“

Słowa te godne, aby były wyryte w marmurze, nie pogorszyły jednak losu szlachetnego więźnia. Mikołaj wyrok śmierci zmienił na wyrok robót w Syberyi i Piotr Wysocki zapędzony został do Aleksandrowska pod Irkuckiem na roboty w skarbowéj gorzelni.

Tu, po pewnym przeciągu czasu, zmówił się z towarzyszami i uciekł z katorgi, zamierzając przez góry Ałtajskie i Turkiestan dostać się do Indostanu a ztamtąd do Europy. Zdradzony przez Kasperskiego, ścigany obławą, przy przeprawie przez Angarę został ranny w rękę kulą karabinową, a następnie ujęty z towarzyszami na wyspie tejże rzeki. Osadzony w Irkucku, po rocznem więzieniu, otrzymał na placu publicznym tysiąc kijów i zapędzony został za Bajkał do nerczyńskich kopalni, gdzie w więzieniu w Akatui przykuli go do taczki; z tą taczką codzień musiał się udawać do kopalni ołowiano-srebrnéj na roboty.

Po kilku latach takiéj roboty w kopalni, uwolniony od taczki i z więzienia, mieszkał wolno w téjże Akatui, gdzie z czasem usilną pracą w roli doszedł do własności domu. W nim założył mydlarnię, z któréj sam się utrzymywał i wspierał wielu wygnańców jako téż miejscowych chłopów. Mieszkańcy Akatui i okolic nazywali go ojcem dobrodziejem.

Oprócz pracy zarobkowéj, Piotr Wysocki pracował wiele na tém wygnaniu naukowo, czytał jeszcze więcéj i spisywał swoje pamiętniki. Co rok do jego domu zjeżdżali się wygnańcy ze wszystkich nerczyńskich kopalni i uroczyście obchodzili rocznicę 29 listopada.

W roku 1857 w skutek koronacyjnego manifestu, uwolniony z Syberyi, Piotr Wysocki przybył do Polski. Rząd moskiewski kazał mu zamieszkać w rodzinném mieście nad Pilicą, w Warce, zkąd aż do śmierci pod dozorem policyi zostając, nigdzie nie mógł się wydalić.

Po jego powrocie do ojczyzny, obywatele zwłaszcza na Wołyniu i na emigracyi, złożyli dla niego 20,000 złp., za które Wysocki kupił w Warce kawał gruntu i na nim pracując jako rolnik, utrzymywał się z tego dochodu aż do zgonu.

W r. 1863 Piotr Wysocki pomimo starości chciał pójść do powstania i stanąć na czele oddziału. Rząd atoli Narodowy polecił mu pozostać w domu, przeznaczał go bowiem do innéj czynności.

Piotr Wysocki był człowiekiem wielkiéj duszy i wielkich cnót. Charakteru czystego, posągowego. Polska straciła w nim jednego z wielkich swoich ludzi i jednego z najlepszych swoich synów. Cześć mu! po wszystkie wieki cześć!!

Proces Offenheima.

(Ciąg dalszy).

W punkcie piątym zarzucono Offenheimowi, iż fałszywemi przedstawieniami nakłonił radę zawiadowczą do uwolnienia Brasseya z obowiązku dostarczania towarzystwu wszelkich do ruchu potrzebnych materyałów. Zrobił to tym sposobem, iż przedstawił kilku członkom rady zawiadowczéj, że liweranci i fabrykanci zapewnili mu prowizyą 3 proc. od ceny kupna, co miało uczynić kwotę 42,495 złr. 60 cent., którą to kwotę Offenheim daruje towarzystwu. Zwolniono Brasseya z kontraktu, zapłaciwszy mu 10 procent od kapitału 3,630,000 złr., a 42,495 złr. 60 cent., które miały wpłynąć do towarzystwa, wpłynęły do kieszeni Offenheima. Tymczasem zeznali liweranci materyałów potrzebnych do ruchu, że nigdy nie śniło im się opuszczać Offenheimowi 3 proc. od ceny kupna, lecz że sam Offenheim w imieniu towarzystwa nakłonił ich do 3—4 proc. ustępstwa na rzecz towarzystwa.

Offenheim zużytkował kwotę 42,495 złr. 60 cent. na własne cele a Liskowetzowi kazał w księgach poumieszczć zmyślone pozycye, na które kwota ta miała niby to być wydaną. Liskowetz wywiązał się tak niezręcznie z tego zlecenia, że poumieszczał wprawdzie w rachunkach rozmaite nieprawdziwe pozycye, ale suma ich nie wyczerpuje zupełnie kwoty 42,495 złr. 60 ct.

Oskarzony tak się tłumaczy: Rada zawiadowcza zleciła mi, bym się zajął sprawą dostawy potrzebnych do ruchu materyałów. Podjąłem się tego zadania i zająłem się zbieraniem ofert, które przedłożyłem zwołanemu umyślnie w tym celu komitetowi. Ponieważ oferty wielce się różniły co do cen, a ponieważ daléj chciano zatrudnić nie jedną, lecz więcéj fabryk, przeto upoważnił mnie komitet do porozumienia się z właścicielami ofert celem sprowadzenia takowych do jednego wspólnego mianownika. Zająłem się gorliwie tą sprawa i wynik moich usiłowań zakomunikowałem komitetowi, który się zgodził najzupełniéj na moje propozycye. Powróciwszy z posiedzenia zastałem w mojém biurze kilku fabrykantów i zawiadomiłem ich, że interes ubity. Na to oni, a byli to o ile mi się zdaje, pp. Sigl i Ringhoffer: „Pan, panie jeneralny dyrektorze, będzie musiał interes ten przeforsować jeszcze w radzie zawiadowczéj, za pańskie trudy ofiarujemy mu 3 proc. prowizyi.“ Przyjąłem to z tém wyraźném nadmienieniem, że z ustępstwa tego skorzysta towarzystwo i dodałem, że inni liweranci powinni do takiéj saméj poczuć się ofiarności. — Na najbliższém posiedzeniu rady nadzorczéj zawiadomiłem ją o odstąpionéj mi prowizyi, dodając zarazem, że przelewam ją na towarzystwo. Po oświadczeniu tém prosił mię ks. Sapieha, abym wydalił się na chwilę z sali obrad, a gdym powrócił zawiadomił mię książę, że rada zawiadowcza nie przyjmuje owych 3 proc., owszem korzysta z téj sposobności, aby przyznać mi je tytułem remuneracyi.

Dodano tylko do tego warunek, bym z remuneracyi téj pokrył przedwstępne prace, jak modele i wzory i t. d., któremu to warunkowi uczyniłem zadość w najobszerniejszém tego słowa znaczeniu. O uchwale rady zawiadowczéj dla tego nie ma wzmianki w protokóle, że do protokółów przystępnych urzędnikom nie bywają wciągane remuneracye nagany i t. d. Że atoli zapadła podobna uchwała zaświadczą bezwątpienia wszyscy członkowie rady zawiadowczéj. Podobne zresztą remuneracye przy wszystkich praktykują się kolejach, nie była ona przeto czémś nadzwyczajném. Jedna i jedyna to remuneracya, jaką otrzymałem.

Przewodniczący zwraca uwagę oskarzonego na tę okoliczność, że świadek Sigl (Ringhoffer umarł) zeznał, iż nie ofiarowywał nigdy Offenheimowi żadnéj prowizyi, lecz że Offenheim sam się o nią upominał, a świadek Liskowetz zeznał, że uchwała rady nadzorczéj co do prowizyi 3 proc. zapisaną została w tajnym protokóle pod nr. 11, dokument ten jednakże zniszczył Offenheim, skoro zaprowadzoną została sekwestracya. — Oskarzony przeczy temu, niemniéj usiłuje raz jeszcze w sposób znany zbić twierdzenie prokuratora, że kwota 42,495 złr. oddaną mu została nie jako remuneracya, lecz wyłącznie na opędzenie wydatków przedwstępnych.

Z powodu wzmianki prezesa sądu, iż rachunki znalezione o zużytkowaniu tych prowizyi, fałszywie wyjaśniły rzecą całą, odpowiada oskarzony, iż nigdy nie sądził, by obowązany był kiedykolwiek składać z nich rachunki; zaprzecza, aby miał spalić jeden z dokumentów odnoszący się do tego przedmiotu; na zarzut zaś prezesa oświadcza, iż modele dostarczone przez Josta i Hanvela mniéj kosztowały, niż wykazuje rachunek, że nie uznaje rachunku powołanogo; uważa to zresztą za mniéj ważne, gdyż miał prawo zatrzymać dla siebie całą kwotę a w końcu twierdzi, iż z sumy téj wypłacał tekże prowizye dla podwładnych urzędników. Następnie odczytano akta tyczące się tego punktu a między niemi protokuł z posiedzenia Rady zawiadowczéj z 23 października 1865 roku, zawierający uchwałę upoważniającą jeneralnego dyrektora do opędzenia z przyznanycy prowizyi robót przygotowawczych.

Wtorkowe wieczorne posiedzenie i posiedzenie ze środy zajęte były przesłuchaniem oskarzonego co do punktów ósmego i dziesiątego oskarzenia (od punktu dziewiątego odstąpiła sama prokuratorya). Sledztwo wykazało, że Offenheim namówił towarzystwo do starania się o koncesyą na budowę linii z Suczawy do Odessy. Opoważniono go do wyrobienia koncesyi dla towarzystwa kolei Lwów-Czerniowce-Suczawa. Poczynił on pewne kroki przedwstępne w celu uzyskania téj koncesyi i kazał sobie za to zapłacić 25,000 i 1000 złr. z funduszu kolei lwowsko-czerniowiecko-jasskiéj. Dopiero następnie a mianowicie na posiedzeniu rady zawiadowczéj w dniu 27 października 1867 r. zawiadomił obecnych, że nie wyrobił koncesyi dla towarzystwa, lecz dla konsorcyum złożonego z pp. Sapiehy, Borkowskiego, Rate, Drake, Brasseya, Giskry. — Rok późniéj wmówił znowu w jeneralne zgromadzenie że towarzystwo kolei lwowsko-czerniowiecko-suczawskiéj zrobiłoby świetny interes, gdyby od powyższego konsorcyum odkupiło koncesyą wraz z kontraktem pod nader korzystnemi warunkami zawartym z Brasseyem co do budowy linii z Suczawy do Jass i pomnożyło swój kapitał o 15,600,000 złr. w. a. Wszystkie te wnioski Offenheima przyjęło jeneralne zgromadzenie. Z powyższego przedstawienia wypływa, że dopókąd chodziło o uzyskanie koncesyi, działał Offenheim w imieniu towarzystwa i rozporządzał kapitałami tego towarzystwa a skoro był pewnym, że koncesyą otrzyma, wprowadził na scenę osoby prywatne i dla takowych wyrobił koncesyą a towarzystwu kolei lwowsko-czerniowiecko-suczawskiéj kazał następnie odkupywać od konsorcyum tę koncesyą i w tym celu kazał pomnożyć kapitał o 15,600,000 złr., z którego tytułem „wydatki przedwstępne“ wypłacił po 100,000 złr. Giskrze, ks. Sapieże, hr. Borkowskiemu i sobie a po 10,000 złr. ks. Jabłonowskiemu, br. Petrinie, Pietruskiemu i Tchórznickiemu, nie wiedzieć nawet z jakiego tytułu, bo koncesya nie opiewała na nazwiska ostatnich panów. Sposobami podstępnemi wprowadził przeto w błąd tak radę zawiadowczą, jako téż jeneralne zgromadzenia. co niewątpliwie stanowi zbrodnią oszustwa.

Oskarzony jednakże usiłował w inném zupełnie

---

polskiéj szlachetnéj Młodzi“, wydany znaniu r. 1763, a dowiedzą się ze strony 104 i nych tomu II, co to są, a nawet ile wynoszą do- z dóbr królewskich i duchownych, co to stara , co to jest i ile wynosi donativum kupie- co wreszcie ów tajemniczy szóstak. — Jakże wiedliwie zasłużyłbym na zarzut „rozwle- ci“, gdybym dla informacyi choćby nawet pro- ów historyi uniwersyteckich, obarczał moje opo- nie obszernemi komentarzami o podobnych dla ka „arkanach!“ Wieńczy wreszcie owe do- niewiadomości następne, uczciwe wielce wyzna- rytyka: „porównać przedstawień p. J. z innemi ożna dla tego, że dzieło jego jest jedyną dotąd w literaturze obszerniejszą, samodzielną pracą hi- zną o tych czasach, dzieła zaś obce, które do ię odnoszą, nie zajmują się nigdy dokładniéj stó- mi polskiemi.“ Wdzięczny za wyrywające się wolnie krytykowi uznanie, iż dzieło moje uważa edyną w naszéj literaturze obszerniejszą samo- pracę historyczną o tych czasach“, żałuję prze- mi prawda w zupełności przyjąć go nie po- Przypominam krytykowi szacowne dzieło Otwi- iego, przypominam nowsze prace Szujskiego i skiego, w których epoka Augustowa zajmuje kiem szczupłe miejsce; przypominam materyały do téj epoki, jak np. Pamiętniki Zawiszy, isty rodziny Sobieskich Helcla, jak Epistolae Załuskiego. — Czyż daléj powierzchowna znajomość literatury owéj epoki a twierdzić, że dotyczące jéj dzieła obce nie ą się nigdy dokładniéj stósunkami polskiemi? nie wie krytyk o egzystencyi IX tomu Lengni- eschichte der Lande Preussen; czy orya Augusta Prathenaya, czy Żywot przez Fassmanna, czy Historya dworów pejskich Förstera, czy liczne życiorysy Le- skiego, czy dzieła Nordberga i Adlerfelda nie są nane, a czyż nie trudnią się wyłącznie lub w bardzo néj części stósunkami polskiemi owéj epoki? Czyż owsze prace, jak Fryxella, Droysena, Noordena, Arnetha, dotykające pośrednio stósunków polskich tegoż czasu nie są znane a czy to wszystko razem nie dopuszczało bardzo dobrze „możności porównania przedstawień pana Jarochowskiego z innemi?“ Naturalnie jednakże trzeba było znać te opracowania i te źródła, kiedy p. Zakrzewski ich widocznie nie zna, jak dowodzi niewątpliwie przytoczona wyżéj dosłownie własna jego uwaga! Nie byłoby to jeszcze grzechem, bo wszystkiego i wszystkich epok ogromnego obszaru dziejowego w równym stopniu znać nie podobna, ale nie znając przedmiotu trzeba być powściągliwym i skromnym, nie puszczać się na rzeczy, o których się nie ma wyobrażenia, a czując swoją niewiadomość i przyznając się do niéj nawet poniekąd, nie kompromitować siebie i pisma specyalnemi niby to krytykami, do których się naukowego przygotowania i kwalifikacyi nie ma.

Recenzya profesora Zakrzewskiego pozostanie mało pocieszającym specyminem stanu naszéj krytyki. Na czém, zapytalibyśmy, ogranicza się i do czego się streszcza? Krytyk sam powiada: „Krytycznym rozbiorem pojedyńczych części tego opowiadania zająć się nie pozwalają nam ramy niniejszéj recenzyi.“ Wybornie, a więc ramy recenzyi nie pozwalają zająć się krytykowi, — profesorowi historyi, — w piśmie poświęconém krytyce, — rozbiorem treści i wartości dzieła, ale za to pozwalają z trzech kolumn przeznaczonych na recenzyą, zapełniać pierwszą większą połowę ogólnikami o moim „republikańskim zapale,“ przekonywać mnie o potrzebie silnego dla Polski rządu, o czém nigdy nie wątpiłem, w drugiéj, mniejszéj nieco połowie mieć dość czasu i dość miejsca, by przez wygodę i nieudolność podjęcia prawdziwéj krytyki, zbywać ją polowaniem na omyłki drukarskie, na uwidziane sprzeczności i niedokładności, pretensyami, abym objaśniał patentowanym profesorom historyi znaczenie staréj kwarty i walor szóstaków, abym im powiadał, ile kosztowały woły i cielęta po za obrębem murów oblężonéj twierdzy!

Na wszystkie podobne rzeczy pozwalają „ramy recenzyi,“ kiedy, raz jeszcze nie pozwalają zająć się treścią i wartością krytykowanego dzieła!

Krytyka, choćby najsurowsza, jest, jak powiedzieliśmy z góry, warunkiem zdrowia literatury. Pragnąłbym jéj bardzo szczerze dla mojéj pracy, wiedząc aż nadto dobrze, iż żadne namówione reklamy, ani żadne wyżebrane pochwały dziełu bez wartości naukowéj życia i uznania na przyszłość nie ocalą. Niechaj bez miłosierdzia przepadnie, co na życie nie zasługuje, bo cóż nam po stósach zadrukowanéj bibuły! Ale cóż znów, pytam, za korzyść dla autora i publiczności z recenzyi, — jakiéj krytykę pozwoliłem sobie niniejszém skreślić a skreślić nie tyle w obronie własnéj, ile raczéj w zamiarze okazania na bijącym w oczy przykładzie, czém u nas jest krytyka historyczna, z jaką kwalifikacyą naukową niepowołani do niéj przystępują, jak pełnią obowiązki krytyczne w pismach dla krytyki umyślnie stworzonych!

Smutny to szczerze, raz jeszcze powiadam, pojaw, tém smutniejszy, jeśli się zważy, że podobna elukubracya krytyczna nie wychodzi z pod pióra może jakiego zarozumiałego, puszczającego się po raz pierwszy na gołoledź literacką niedorostka, lecz profesora historyi uniwersytetu, który, ograniczając dotąd własną działalność na wydaniu skromnych rozmiarów broszury, nie złożywszy dotąd nigdzie i niczém dowodów, aby sam był korzystał dla nauki z archiwów austryacko-galicyjcyjskich, dokąd mnie odsyła; — który nie stworzywszy, słowem, dotąd mimo patentów uczoności i katedry niczego, występuje z kwasem widocznéj niechęci przeciw komuś, co według sił i zdolności stara się na polu historyczném pracować i tworzyć, jakkolwiek mu ani patentowana profesura historyi, ani katedra uniwersytecka obowiązku względem dziejów krajowych nie przypominają.*)

Poznań, dnia 9 stycznia 1874.

Kazimierz Jarochowski.

*) O recenzyi dzieła p. Kaz. Jarochowskiego w Przeglądzie krytycznym, pisze Gazeta Lwowska, w jednym z swych ostatnich numerów, oddając zresztą sprawiedliwość wartości innych referatów i dotychczasowéj staranności i pracy redakcyi, co następuje: „Dziwną pobieżnością nacechowana recenzya ważnego dzieła Jarochowskiego; większa część uczynionych tu zarzutów wypłynęła z nieznajomości rzeczy. Tém przykrzejsze wrażenie sprawia ton, w jakim się krytyk wyraża o cennéj ze wszech miar pracy, zajmującéj się tak mało znanym okresem dziejów naszych, a podjętéj z rzadką u nas gruntownością.“ (Przyp. Red Dzien. Pozn.)

W wieczny cień.

Spadła śmierci już zasłona
Na żywota grzeszny dzień,
Idzie dusza potępiona
W wieczny cień.

Idzie w ciemność tak leniwo,
Na rzucony patrząc świat,
Gdzie występków smutne żniwo
I zbrodniczy został ślad.

Widzi każdą myśl swą czarną,
Jak jéj zniszczyć nie mógł zgon,
I szkodliwe widzi ziarno
Jak obfity daje plon.

Złe na gorsze się przemienia,
Błędy ojca bierze syn,
I z pokoleń w pokolenia
Spada ciężar dawnych win.

Więc przeklęte widząc koła
I występku tajną moc,
O zatratę własną woła,
O nicestwa głuchą noc.

I przez ognia idąc rzeki
Straszną rozpacz niesie w dal,
Chce się ukryć gdzieś na wieki
W płomienistych głębi fal.

Chce, by płomień wyżarł z łona
Nieśmiertelny bytu rdzeń,
Idzie dusza potępiona
W wieczny cień!

El . . . y.

świetle rzecz tę przedstawić. Starając się o koncesyą linii rumuńskich — mówi on — podjąłem walkę z pruskimi przedsiębiorcami, których udało mi się spędzić w tym razie z pola. Na dowód, że zwycięztwo nie było zbyt łatwe, dość wspomnieć Strusberga i księcia na Ujeściu i Raciborzu, którzy obaj starali się o koncesyą na budowę kolei w Rumunii. Starając się o koléj rumuńską, nie miałem specyalnie na oku interesów kolei lwowsko-czerniowieckiéj, lecz wzrok mój sięgał nieco daléj. Tu zdała mi się najlepsza sposobność pobicia współzawodnictwa angielskiego, które wyparło zupełnie na Wschodzie, a przeto tam, gdzieśmy powinni mieć głos stanowczy, przemysł austryacki. Obok tego zdało mi się, że pozyskawszy drogi żelazne na Mołdawii dla austryackiego towarzystwa, zdobywam dla Austryi ogromne tak pod względem politycznym jak i strategicznym wpływy. Byłem tak szczęśliwy, iż uzyskałem koncesyą do budówy sieci żelaznéj w Rumunii dla austryackiego konsorcium, któremu zezwolono zarazem jako własne zorganizować się towarzystwo. Skutkiem jednakże sekwestracyi...

Przewodniczący robi uważnym podsądnego, że odbiega od rzeczy, sekwestracya bowiem nastąpiła dopiéro roku 1872.

Oskarzony. Właśnie mówię o tym peryodzie czasu.

Przewod. Oskarzenie jednakże do innego odnosi się peryodu.

Osk. Mimo, że tak jest, muszę punkt ten wyjaśnić, celem przedstawienia skutków sekwestracyi, która zniszczyła wszystkie osiągnięte już zdobycze.

Przewod. wzywa oskarzonego, by tego zaniechał i przystąpił do rzeczy.

Oskarzony. Po jeneralném zebraniu odbytém w maju 1867 cała myśl moja skierowaną była na to, aby linie kolei lwowsko-czerniowieckiéj przedłużyć aż do morza Czarnego. Skutkiem tego zawiązałem stósunki z Rosyą i Rumunią w nadziei, że tędy lub owędy uda mi się zbudować koléj żelazną aż do portów morza Czarnego. Skoro usiłowania moje co do otrzymania koncesyi z Czerniowic przez Bezarabią do Odesy spełzły na niczém, zwróciłem całą moją uwagę na Rumunią. I tutaj podwójne groziły mi trudności. Raz ze strony rządu rumuńskiego, który wzbraniał się udzielić koncesyi austryackiemu bezimiennemu towarzystwu. Rząd rumuński pragnął wejść w stósunki z fizycznemi a nie z moralnemi jedynie osobistościami. Obok téj trudności grozila inna, a zwłaszcza rząd rumuński oświadczył, iż postara się o koncesya pod tym jednakże warunkiem, iż zgodzimy się na nią w téj formie jak ją uchwalą Izby, a zaratyfikuje książę. W tym celu kazano złożyć nam jeden milion franków kaucyi, która to kwota przepada w razie, gdybyśmy się wzbraniali przyjąć koncesya. Kolej lwowsko-cerniowiecka nie była w stanie złożyć podówczas miliona.

Dla zasiągnięcia rady, pomocy i zdania w téj sprawie udałem się do Londynu. Tu nowe trudności, Anglicy będącą koncesyonaryuszami kolei lwowsko-czerniowieckiéj nie chcieli, aby Towarzystwo przedłużało swą sieć po za granice austryackie. Natomiast radzili złożyć zupełnie osobne, niezależne Towarzystwo, tém więcéj, iż wówczas nie rozchodziło się jedynie o obecną mołdawską drogę żelazną, lecz o ogromną sieć rumuńską wynoszącą 700 do 900 kilometrów długości. Anglicy zadecydowali, bym powracał do Wiednia i oświadczył radzie zawiadowczéj, że bezwarunkowo głosować będą przeciw oddaniu przedsiębiorstwa kolei rumuńskiéj lwowsko-czerniowieckiéj kolei, chętnie jednakże połączą się z dawniejszymi swymi koncesyonaryuszami, celem otrzymania koncesyi na drogę żelazną przerzynającą Rumunią. Tak stały rzeczy gdym dnia 5 września 1867 stanął przed radą zawiadowczą i przedstawił jéj cały projekt. Rada potwierdziła takowy, a już 15 września pospieszyłem do Bukaresztu i zdobyłem tutaj jednym zamachem prowizoryczną koncesyą, do któréj zupełnéj ważności potrzeba jeszcze było potwierdzenia Izby i senatu w Bukareszcie. Ależ prowizoryczna ta koncesya podpisaną już była przez panującego księcia, co tém więcéj mnie utwierdziło w mniemaniu, że wyjednanie stanowczéj koncesyi żadnéj już nie ulegnie trudności. Trzeba było jednakże nieszczęścia, że w czasie, gdy przyszła koléj na obrady dotyczące naszéj koncesyi, Izba została rozwiązaną, a ratyfikacya koncesyi tém samém odłożoną ad calendas graecas. Mimo to dodawano mi odwagi i namawiano, abym poczynił potrzebne przygotowania, koncesya ta bowiem nikomu innemu nie zostanie udzieloną jak „konsorcium Offenheima.“ Z prowizoryczną koncesyą w kieszeni przybyła d. 23 paźdz. do Wiednia, zwołałem telegrafem radę zawiadowczą i zawiadomiłem ją o wyniku moich usiłowań. Rada dała mi swoją aprobatę a ks. Sapieha upoważnił mnie do złożenia za pośrednictwem banku rumuńskiego miliona kaucyi. Następnie udałem się do Anglii, gdzie wyjednałem przyzwolenie na ten projekt tamtejszych koncesyonaryuszy i powróciłem z ich podpisami do Wiednia. Około 14 kwietnia n. r. wyjechałem do Rumunii dla dopilnowania sprawy, a mimo że o koléj rumuńską starało się konsorcyum angielskie, a obok niego Strusberg w spółce z najznakomitszymi mężami, koncesyą udzielono konsorcyum austryackiemu, które ja reprezentowałem. Wyjednanie koncesyi dla towarzystwa czerniowieckiego nie możebną było rzeczą, a to dla tego, że oświadczono mi w Rumunii, iż pod żadnym warunkiem nie udzielą koncesyi bezimiennemu austryackiemu towarzystwu. Z tego jedynie powodu wyrobiłem koncesyą dla konsorcium złożonego z pp. ks. Sapiehy, Borkowskiego, Rate, Drake, Brasseya i Giskry. Co się mnie tyczy nie byłem nigdy ani gründerem, ani koncesionaryuszem. Oskarzenie niesłusznie zarzuca mi jakobym tak długo, jak długo nabycie koncesyi zależném było od rozlicznych trudności i wydatków, występował w imieniu towarzystwa i dopiero wtedy, gdy projekt stał się ciałem oświadczył, powodowany interesami osobistemi, że nabycie koncesyi dla towarzystwa jest nie możebne.

Na zapytanie przewodniczącego kiedy się oskarzony przekonał, iż nie będzie mógł wyrobić koncesyi dla towarzystwa odpowiada oskarzony, że w końcu roku 1867 Offenheim oświadcza że koncesyonaryusze otrzymali 700 tysięcy złr. każdy po 100,000 złr., on sam również tyle, innym zaś członkom rady zawiadowczéj dał z polecenia ks. Sapiehy po 10,000 złr., za ich trudy i mozoły poniesione około téj sprawy. Jeneralny sekretarz kolei galicyjskiéj Herz, również otrzymał 100,000 franków, gdyż wszystkiemi siłami dopomagał do nabycia koncesyi. Oskarzony powiada daléj, że przejęcie koncesyi nastąpiło jednogłośnie na nadzwyczajném ogólném zgromadzeniu odbytém dnia 20 paźd. 1870, a reprezentowaném przez 23,000 akcyi.

Z odczytanych w téj sprawie listów i dokumentów zasługuje na uwagę list Schindlera, owczesnego deputowanego do Rady państwa, który skarzy się iż dotychczas nie otrzymał przyrzeczonéj mu posady członka rady zawiadowczéj i wyciąga rękę, by i jemu dano in gratiam spekulacyi rumuńskiéj 20,000 guld. Z korespondencyi między Herzem a Ofienheimem pokazuje się, że nabycie koncesyi było przedmiotem długich między nimi pertraktacyi, i obaj pracowali, aby zyskać jak najwięcéj. Między innemi pisze Offenheim!

„Jeśli nas zmuszą wejść na pole matactw, to pójdziemy.“ Offenheim tłumaczy naturalnie każdy dokument na swą korzyść, co jednakże mniéj mu się udaje.

Następnie odczytano protokół przesłuchanego i powołanego na świadka byłego prezesa gabinetu rumuńskiego Kogolniczana, z którego wynika, że tak rząd jak i Izba z trudnością dałyby się nakłonić do oddania koncesyi bezimiennemu towarzystwu. List ks. Ghiki tę samą potwierdza okoliczność.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 16 stycznia.

— * **Trzymarkówki.** Na dokończenie budowy teatru polskiego otrzymaliśmy po trzy marki od p. M. Smoleńskiego z Poznania, M. Głowińskiego z Obornik, Stanisława Radojewskiego z Wschowy i dr. Romana May z Lignicy; dziesięć marek od p. Hulewicza z Kościanek; dwadzieścia marek pięćdziesiąt fenygów zebranych na górze Brzostowskiéj przy wiście i preferansie; piętnaście marek nadesłanych przez p. Trąmpczyńskiego z Nakła, z których dziesięć marek zebranych zostało na zabawie Tow. Przemysłowego w Nakle, pięć zaś złożyła kasa tegoż Towarzystwa; siedm marek pięćdziesiąt fenygów z polowania w Wargowie; sześć marek od posła Pawła Zakrzewskiego z Goliny w miejsce rozsyłania noworocznych powinszowań; dwie marki od pani Majorowéj Forzode z Wschowy; od A. H. markę jedną fenyg. pięćdziesięć z wygranych w karty; po jednéj marce od Stasia, Leonka i Józi, Karólka i Tadzia i Marynki, służącéj; dwie marki od N. N.; razem więc dziś otrzymaliśmy marek 79, fenygów 50.

Przy téj sposobności prostujemy, że od p. Rakowskiego z Miłosławia otrzymaliśmy trzy marki a nie dwie jak mylnie w nr. 7 pisma naszego podaliśmy.

— * **Wydział nauk historycznych i moralnych Towarzystwa Przyjaciół Nauk** odbędzie swe posiedzenie w poniedziałek dnia 18 bm. o 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy Młyńskiéj ulicy No. 35.

Na porządku dziennym:

1) Wybór prezesa i sekretarza wydziałowego;
2) Odczyt dr. Szulca „O stopniu cywilizacyi Słowian pogańskich.“

— * **Papiery Michała Anioła Buonarottego.** W państwowém rzymskiém archiwum, między aktami, dotyczącemi spraw kryminalnych, znaleziono papiery, będące własnością genialnego Michała-Anioła. Są tam notatki, podające nowe i nieznane szczegóły z życia tego artysty. Są nawet i szkice do pomników oraz kartony.

— * W poniedziałek 18 bm. o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie Rady Nadzorczéj Banku Włościańskiego.

— * Dziś w teatrze Hildebrandta na dokończenie budowy teatru polskiego staraniem Towarzystwa Stelli przedstawienie amatorskie.

— * Jutro (w niedzielę) o godzinie 5 z południa na sali Hütnera w Środzie będzie miał odczyt p. dr. Zaremba.

— * W poniedziałek w Towarzystwie przemysłowém o godzinie ósméj wieczorem będzie miał odczyt p. dr. Jerzykowski: „O fałszowaniu pokarmów.“

— * Na sali posiedzeń magistratu odbyła się onegdaj po południu konferencya, w któréj wzięli udział ze strony magistratu burmistrz p. Herse, miejski radzca budowniczy Stenzel jako decernent w sprawach kolejowych i radzca miejski p. Annuss; ze strony Izby handlowéj radzca komercyjny p. B. Jaffe, kupcy R. Garfey i H. Prinz. Celem téj konferencyi było zawarowanie interesów komunikacyi miejscowéj w związku z interesami handlu przy budowie kolei kołobrzegskiéj. Konferencya postanowiła wysłać w téj mierze do ministra handlu przedstawienie.

— * Tutejsze prezydyum regencyjne wezwało wczoraj duchownych, którzy byli urzędnikami konsystorskimi, na termin na dzień 16 mb. a więc na dzisiaj, dla wysłuchania wyroku, zapadłego w procesie dyscyplinarnym im wytoczonym. Ostrzeżono ich zarazem, że chociażby na termin ten nie przybyli, wyrok w każdym razie ogłoszony zostanie.

— * Na rzecz Towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich, w dniu 28 bm. danem będzie przedstawienie amatorskie w teatrze Hildebrandta, o którém bliżéj informuje anons w właściwéj części pisma naszego zamieszczony. Spodziewamy się, że cel, na jaki przedstawienie będzie danem, ściągnie liczną publiczność — licząc więc na to radzimy wcześnie zamawiać bilety.

— * Odczyt. W dniu wczorajszym w obec licznie zgromadzonéj publiczności miał odczyt p. K. Kozłowski: O astrologii i magii. Sz. prelegent objaśnił znaczenie jednéj i drugiéj; skreślił ich historyczny rozwój, nie pomijając takowego i u nas w Polsce. — Przyczém wymienił osobistości zajmujące się u nas astrologią i magią i przywiódł kilka szczegółów z działalności jednych i drugich. Odczyt wypowiedziany był językiem pięknym, czystym.

— * Wedle korespondencyi Kuryera Poznańskiego z Trzemeszna odbył w tych dniach prokurator gnieźnieński w towarzystwie sędziego śledczego z Trzemeszna rewizyą czy téż indagacyą u gospodarza Trepińskiego w Miławie, i to w sprawie wykrycia delegata papiezkiego. U gospodarza bowiem Trepińskiego bawił przez czas niejaki brat jego rodzony, który był dawniéj kamerdynerem u ks. oficyała Dorszewskiego z Gniezna. Jak korespondencya donosi, była rewizya i indagacya ta bezskuteczna.

— * Kuryer Poznański dowiaduje się, że prezes naczelny powołał na probostwo w Kamionnie w dekanacie lwoweckim osierocone od dwóch lat po śmierci śp. ks. proboszcza Szuberta, wikaryusza ks. Konstantego Klich z Tarnowca, nauczyciela przy tamtejszéj szkole realnéj.

— * Tutejszy korespondent jednéj z gazet berlińskich donosi, że dla ściągnięcia grzywien, na jakie tutejszy komisarz do zarządu majątku archidyecezyi skazał wielu duchownych, obłożone być mają aresztem dochody ich z mesznego pochodzące.

— * Wyższy zakład naukowy w Katowicach na G. Szląsku i dotychczasowe progimnazyum w Belgradzie na Pomorzu uznane zostały za gimnazya.

— * Kilka stomarkówek papierowych przysłano już w tych dniach do tutejszego banku królewskiego. Stomarkówki te odznaczają się bardzo pięknem wykonaniem.

— * Wiadomo, że ścigany listami gończemi dawniejszy kupiec tutejszy Śniechotta sprowadzony został z Warszawy do tutejszego więzienia. Jak się Posener Ztg dowiaduje, ma w Warszawie bawić kilku innych jeszcze Poznańczyków i to pod przybranemi nazwiskami, których również za oszukaństwo i bankructwo listami gończemi ścigają, jak kupcy W. K., J. Z. itd.

— * Do posła ks. proboszcza Ziętkiewicza w Obiezierzu przybył w tych dniach egzekutor, aby ściągnąć karę 30 tal., na jaką go zarządzca majątku Archidyecezyi na drodze administracyjnéj skazał. Egzekucya jednak była bezskuteczną, gdyż egzekutor nie znalazł nic, coby był mógł zabrać.

— * W szkole rólniczéj w Zamczysku (Thalheim) przez rząd założonéj o ¾ mili od Bydgoszczy oddalonej, rozpocznie się nowy kurs z dniem 1 kwietnia rb. Dyrygentem téj szkoły jest tamtejszy właściciel dóbr p. Klug. Młodzieńcy, do szkoły téj przyjęci, pobierają nauki w wszystkich gałęziach gospodarstwa, w weterynaryi a nadto w elementarnych wiadomościach szkólnych.

— * Wedle wyroku najwyższego trybunału z dnia 3 grudnia 1874 r. powinien mąż, który żony swojéj nie wstrzymuje od żebractwa, być karany więzieniem.

— * **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 17 stycznia Antoniego opata; w kalendarzu słowiańskim Rościsława.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 5, zachód o godzinie 4 minut 16.

Dnia 17 stycznia 1649 koronacya Jana Kazimierza. — 1664 wojska polskie wkraczają w granice Moskwy. — 1732 urodzenie Stanisława Poniatowskiego. — 1734 koronacya Augusta III.

Pojutrze w poniedziałek dnia 18 stycznia Stolicy św. Piotra; w kalendarzu słowiańskim Jaropełka.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 4, zachód o godzinie 4 minut 18.

Dnia 18 stycznia 1509 zawarty pokój w Moskwie. — 1576 stronnicy Maksymiliana zapraszają go na tron.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Berlin, 16 stycznia. Mowa od tronu przeczytana w imieniu króla przez ministra Camphausena podnosi dobrobyt finansowy kraju dozwalający użycia znaczniejszych sum na umorzenie długów państwa. Projektowany budżet na rok 1875 wykazuje pomimo ubytków z powodu reformy podatków, znaczne nadwyżki w stósunku do lat innych. W etacie na rok 1875 zamieszczono pozycye na polepszenie bytu duchownych, nauczycieli elementarnych, — na sztuki i nauki, na rozszerzenie sieci kolejowych, portów, dróg lądowych i wodnych oraz podniesienie rólnictwa i hodowli bydła. Mowa od tronu podnosi daléj reformę na polu administracyjném a mianowicie wspomina o ordynacyi prowincyonalnéj, utworzeniu osobnéj prowincyi miasta Berlina i dotacyach dla poszczególnych prowincyi monarchii, — daléj o zamiarze utworzenia sądów administracyjnych. Przeprowadzenie już pomienionéj organizacyi w wschodnich prowincyach monarchii, jest najlepszą rękojmią przeprowadzenia takowéj i w innych częściach monarchii. Rząd zajętym jest w równéj mierze uregulowaniem stósunków robotników wiejskich jak i utworzeniem stowarzyszeń leśnych mających na celu ochronę lasów oraz zapobieganiem zarazom bydła.

Sejmowi przedłożonym zostanie daléj wniosek do ustawy, któréj zadaniem przyjść w pomoc nie cierpiącym zwłoki potrzebom kościelnych gmin katolickich, a które przez wybrane ku temu organa będą mogły zawiadować sprawami majątkowemi. Przedłożonym również zostanie ponownie wniosek o ordynacyi opiekuńczéj. Zadania sejmu są wielkiego, zasadniczego znaczenia dla całego rozwoju ustawodawstwa. Rząd monarchii wielką ku temu przykłada wagę, by w mowie będące reformy załatwione zostały w obu Izbach i w téj jeszcze sesyi. Rząd monarchii liczy na wypróbowany patryotyzm sejmu pruskiego.

Berlin, 16 stycznia. Izba poselska. Pan Benningsen zagaiwszy posiedzenie trzechkrotnym okrzykiem na cześć króla zapowiada, że wylosowanie przybyłych dotąd 299 członków do wydziałów ma natychmiast przez biuro nastąpić; potém zamyka posiedzenie. Następne posiedzenie w poniedziałek; wybór marszałków.

Paryż, 16 stycznia Havas donosi, że Nautilus wylądował pod Zarauz w 100 ludzi, którzy po krótkim oporze karlistów opanowali plac boju.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 stycznia.

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Żółtowski z Czacza, Moszczeński z Jeziorek, hr. Potulicki z W. Jezior, Gużewski z Rosyi, Błociszewski z Grzybowa, pani Szczytnicka z Kłon.

HOTEL DE PARIS. Meier z Poznania, Iłowiecki i Bukowski z Bieganowa, Zerbst z Jerzykowa, Gąsiorowski z Zberek, Lichtwald z Bednar, Koch z Mur. Gośliny, Liebelt z Gdańska, Seidel z Wrześni, Sturm z Wrocławia, Orłowski z Szczecina, Szczypiński z Krosna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Gehrike z Skrzynek, Grynfeld z Wrocławia, Jacobs z Kolonii, Gajewski z Wolsztyna, Wentzke z Berlina.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

Wrocław, dnia 14 stycznia 1875. Zima tegoroczna dotąd jeszcze bardzo występuje łagodnie; i w tym tygodniu bowiem po paru małych przymrozkach znów mamy 3 stopnie ciepła i pochmurne niebo zdaje się deszcz zapowiadać.

Handel zbożowy w ostatnim czasie żadnego większego nie objawił ruchu i nigdzie nie przekroczył granic miejscowych potrzeb. Złe drogi wszędzie bardzo utrudniały dowóz, a że i zapasów na większą skale prawie żadnych nie ma, podaż więc rzadko przewyższała popyt i notowanie w większéj części bez zmiany pozostało.

W Ameryce północnéj drogi fracht okrętowy zawsze jeszcze bardzo wstrzymuje eksport; pomimo to jednak śpichrze Nowego Yorku bynajmniéj przepełnione nie są, a nawet zapasy pszenicy i kukurudzy znacznie są mniejsze niż w roku zeszłym o tymże czasie. To téż sytuacya zbożowego handlu wielką przedstawia stałość i dla zniżki widoków powodzenia nie było żadnych. Anglia pod wpływem chwilowo pomyślnego powietrza znacznie słabsze okazała usposobienie, lecz gdy zapasy jeszcze wiele do życzenia pozostawiają, nie długo pewno na polepszenie czekać będziemy. W Londynie np. 1 stycznia było na składach tylko 128,000 kw. pszenicy, gdy w przeszłym roku o tymże czasie ilość téjże wynosiła 316,260 kw. We Francyi pomimo nader spokojnego ruchu usposobienie bardzo panuje stałe. Marsylia po krótkiém osłabieniu znów zupełnie silną przybrała postać; z Odesy bowiem nadeszła wiadomość, że zapasy tamtejsze prawie wyczerpane, że dowozy w skutek złych dróg bardzo oporem idą i że się zwyżki spodziewać należy. W Paryżu także mąka stale notowaną była. Belgia i Hollandya przy spokojnym ruchu w cenach wielką utrzymały stałość. Prowincye nadreńskie i południowe Niemcy bardzo mało ożywione były i w cenach żadnéj nie doznały zmiany. W Austryi i na Węgrzech złe nadzwyczaj drogi kompletny w handlu sprowadziły zastój, notowania jednak przeszłotygodniowe stale się utrzymało. W środkowych i północnych Niemczech ceny wprawdzie żadnéj nie uległy zmianie, lecz handel w głębokim spoczywa letargu i tylko jeszcze miejscowe potrzeby jakokolwiek ożywiają targi.

Na ostatniéj giełdzie naszéj notowano 1000 kil. pszenicy na ten miesiąc 188 Marek, (Marka=10 sgr.) na kwiecień-maj 183 M.; tyleż żyta na ten miesiąc 150,75 M., na kwiecień-maj 146,50 M.

Na targu naszym przy słabym dowozie pszenica mniejszy znalazła popyt; na żyto, owies, groch, rzep i koniczynę — pokup był dobry; jęczmień i wyka — słabiéj. Notowano

				Marki.
Pszenicę	za 100 kilo. (200 ft.)		białą	16,75 — 19,75
			żółtą	15,75 — 18,50
Żyto	„	„	. .	15,00 — 16,50
Jęczmień	„	„	. .	13,75 — 16,75
Owies	„	„	. .	15,25 — 17,25
Groch	„	„	. .	16,25 — 20,50
Wykę	„	„	. .	15,00 — 17,25
Łubin	„	„	żółty	13,50 — 15,00
„	„	„	niebieski	13,00 — 14,50
Rzep	„	„	. .	23,00 — 25,00
Rzepik	„	„	. .	22,50 — 24,00
Koniczynę	za 50 kilog. (100 funt.)		czerwoną	42,50 — 48,75
„	„	„	białą	56,00 — 70,00

Okowita stale za 100 litr. (100 kwart polsk.) 100% Tral. w miejscu 52,40 m., na ten miesiąc 54 m., na kwiecień-maj 55 marek.

Banknoty austr. 184 m za 150 flor.

Banknoty rosyj.-polskie 283 m. za 100 rubli.

Wrocławski bank komisowy.

(W.) Poznań, 16 stycznia. Sprawozdanie tygo[dnia] z obrotu ziemiopłodów. Na początku tygodnia lekkie [mrozy], następnie kompletną odwilż. Obecnie pola ogoło[cone] ze śniegu a nagły mróz mógłby bardzo znaczne ozimi[ny] zrządzić szkody. — Na zamiejscowych targach zbożowy[wa]ła w tym tygodniu tendencya słaba; w Anglii sz[ereg] i Francyi miały się ceny pszenicy i mąki ku zniżce. [Do]nasze większe w tym tygodniu nadchodziły dowozy a [wi]mi znaczniejsze przychodziły transporta. Mimo zaś nizkie[go] scowe notowania manifestowało się w obrocie zeszłe[go] dnia wiele ożywienia. Tak konsumenci bowiem jak eks[por]wie kupowali dość wiele, za czém ceny w całéj pełni u[trzy]mać się mogły. Kolejami wyprawiono od 8 do 14 stycznia: [...] pli pszenicy, 287 w. żyta, 19 w. jęczmienia, 26 w. ow[su], [...] w. nasion olejnych. Notowania były następujące: za [psze]nicę 180-213 M. pr. 1050 kilo; żyto 156-271 M. pr. 1[000] jęczmień 150-159 M. pr. 925 kilo; owies 108-117 [...] 625 kilo; groch na paszę 195-210, do gotowania 225-2[...] kę 225-250 M. pr. 1125 kilo; tatarkę 150-159 M. pr. 9[00]; nasiona olejne: wyżéj płacono; rzepik zimowy 243-2[...] zimowy 249-252, rzepik latowy 195-210 M. wszystko p[er] kilo; mąka dobrze się sprzedaje: pszenna nr. 0 i 1. 17-1[...] nr. 0 i 1. 11-12 M. per 50 kilo.

Na giełdzie. Żyto. Przy braku udziału zamiej[scowego] był obrót w tym tygodniu bardzo ograniczony i tylko [bliż]niejsze termina było nieco popytu na rachunek zamie[...]. Przytém była tendencya słaba, gdyż więcéj było sprzed[aży], tak że ceny o mniéj więcéj 2 marki się zniżyły. Ku [...] wzmocniło się nieco usposobienie giełdy. Płacono na st[y]styczeń luty 152-149-150 na wiosnę i maj-czerwiec 150-149, czerwiec-lipiec 154-151-352 M. pr 1000 kilo.

Okowita. Usposobienie interesu było w ubiegłym dniu stałe a na latowe miesiące było więcéj żądań na [...]cyą obliczonych. Ceny nie uległy przytém zmianie a ob[rót] dość ożywiony. Towaru wiele znowu dowieziono, który się na składy. Składy tutejsze dochodzą już do 1½ miliona. Płacono na styczeń 52,8 do 53, na luty 53,6 do 53,4 d[o] kwiecień-maj 56-55,5 do 55,7, czerwiec 57-55,4-56,6 M. pr [...] Trallesa.

Giełda poznanska, 16 stycznia.

Poznań, 16 stycznia. (Sprawozdanie giełdo[we]). Stan powietrza: dżdżyste.

Żyto: stale. Cena wypowiedz. Wypowiedziano styczeń 159½ ż., styczeń-luty 150½ żąd., luty-mar. 149½ żą[d.], marzec-kwiecień 149 żąd., na wiosnę 149 żąd., kwiecień-[maj] żąd., maj-czerwiec 150 żąd. czerwiec-lipiec 151½ m. żąd., [lipiec-]sierpień — m. ż.

Okowita: słabo. Cena wypowiedz. —, wypowi[edziano] — litrów, styczeń 52.6 marek pł., luty 53,3 płac., marz[ec] pł., kwiecień 55.1 płac., kwiecień-maj 55,5 płac., [...] płac., czerwiec 56,8 pł., lipiec 57,6 pł. i ż., sierpień 58,5.

Okowita w miejscu (bez beczki) 52 marek żąd.

Giełda bydgoska, 15 stycznia.

Pszenica: 171-189 m.
Żyto nowe 141-153 m.
Jęczmień: 162-171 m.
Owies: 168-180 m.
Rzepik 228-234 m. wszystko per 1000 kilo we[dle] tunku i wagi efektywnéj.
Okowita: 53 m. per 100 litrów à 100 %.

Giełda berlinska, 15 stycznia.

Pszenica: per 1000 kilo w miej. 165-207 marek [we]gatunku żąd.; na styczeń i styczeń-luty —, kwiecień-maj [...] 184, maj-czerwiec 184½-185- czerwiec-lipiec 186½-187½ [...]cono.

Żyto: per 1000 kilo w miejscu 133-171 marek wed[le] tunku żądano; rosyjskie —, nowe rosyjskie 153-156 [...] z dworca, nowe krajowe 162-168 marek franco z dworca [...] na stycz. 153-152, styczeń-luty 152-151½, luty-marzec — [...] maj 147½, maj-czerwiec 144½-145 marek płac.

Jęczmień per 1000 kilo w miejscu 150-192 marek [we]dle gatunku żądano.

Owies per 1000 kilo w miejscu 162-192 marek wed[le] tunku żąd., galicyjski i węgierski 164-177, nowy rosyjs[ki] 181, pomorski i meklemburgski 180-190, wschodnio i zach[odni] pruski 168-182 marek z dworca płac.; na styczeń i [styczeń-]luty — kwiecień-maj 172½ pł., maj-czerw. 169 nom., czerw[iec] 167 m. płacono.

Groch per 1000 kilo do gotowania 195-234 m., na [...] 177-192 marek płac.

Rzep per 1000 kilo — marek.

Rzepik per 1000 kilo — marek.

Olej rzepiowy per 100 kilo — w miejscu 54 [...] bez beczki pł., — na styczeń i styczeń-luty 54.5, luty-mar[zec] kwiecień-maj 56-55.7, mar. pł.

Olej lniany per 100 kilo w miejscu 62 marek.

Olej skalny per 100 kilo w miejscu 25.50 marek p[łac.]

Okowita per 100 litrów w miejscu bez beczki 5[...] płac.; na styczeń 55.5-3 styczeń-luty — kwiecień-maj 57 [...] maj-czerwiec 57.6-4, czerw.-lip. 58.5 marek płacono.

Giełda wrocławska, 15 stycznia.

Koniczyna czerwona: stale.; — poślednia 38-4[...] dnia 43-45, piękna 47-49. wysoko piękna 50-52.50 marek.

Koniczyna biała: b. zm.; — poślednia 42-48, [...] 51-57, piękna 62-65, wysoko piękna 68-72 marek.

Żyto: per 1000 kilo stale; na styczeń 156 ż. 154 [...] kwiecień-maj 148 pł. i żąd. maj-czerw. 148 m. pł.

Pszenica: per 1000 kil. 188, kwiecień-maj 183 m.

Jęczmień: per 1000 kilo 174 marek żąd.

Owies: per 1000 kilo na styczeń 166, kwiecień-maj [...] 50 marek pł.

Rzep per 1000 kilo 252 marek żąd.

Rzepik zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiec[ień] marek żąd.

Oléj rzepiowy per 100 kilo stale., w miejscu 53 m[...] na styczeń i styczeń-luty 52.50 ż. luty-marzec — kw.-maj [...] 54.50 marek żąd.

Okowita per 100 litrów stale, w miejscu 53.50 m[...] 52,50 marek płac., — na styczeń i styczeń-luty 54.20 p., lu[tym-mar]rzec —, kwiecień-maj 55.50 marek pł.

Na targu		W mark. i fn. per 10[00] piękny m.	piękny fn.	średni m.	średni fn.
Ustanowienie miejsk. deput. targ.	Pszenica biała	20	10	19	—
	„ żółta	18	80	17	80
	Żyto	16	50	15	80
	Jęczmień	17	20	16	20
	Owies	17	80	16	80
	Groch	21	50	20	50
	Rzep	24	75	23	75
	Rzepik zimowy	23	75	21	75
	Rzepik latowy	23	75	21	75

Kursa telegraficzne.

(Notowane z dnia 16 stycznia.)

SZCZECIN, 16 stycznia 1875.

Stan powietrza: —

Pszenica: stale.
na kwiecień-maj 186.50
na maj-czerwiec 186.50

Żyto: stale.
na styczeń 155
na kwiecień-maj 146
na maj-czerwiec 143.50

Oléj rzep.: stale
na styczeń 52.50

na kwiecień-maj 53.50

Okowita: stale
w miejscu 54.40
na styczeń 55
na kwiecień-maj 57.80
na czerwiec-lipiec 59.10

Oléj skalny:
na styczeń 12.50

BERLIN, 16 stycznia 1875.

Stan powietrza: —

	kurs początk.	kurs końcowy		kurs początk.
Pszen. słabo			Owies: spok.	
na styczeń	—		na styczeń	—
na kwiecień-maj	183		Oléj skalny:	
			w miejscu	5 50
Żyto b. życia			Gal. kol. Kar. Lud.	109 90
w miejscu	153 80		Pruskie oblig. p.	—
na styczeń	152 50		Nowe pozn. list. z	—
na kwiecień-maj	147 —		Pozn. rent. listy	—
na maj-czerwiec	146		Koléj żel. państ.	541 —
Oléj rzep. —			Lombardy	230
w miejscu	54 50		Aust. losy z 1860	—
na styczeń	55 80		Włoska renta	67 30
na kwiecień-maj	— —		Amerykany	98 60
na maj-czerwiec	— —		Austr. akc. kred.	417 —
Okow. —			Pożyczka turecka	43
w miejscu	— —		7½ proc. Rumuny	—
na styczeń	55 30		Pol. listy likwid.	—
na kwiecień-maj	57 20		Rosyjs. banknoty	—
na czerwiec-lipiec	58 49		Austr. renta sreb.	—
			Usp. spok.	

(Dodatek.